

UNIwersytet śląski w Katowicach
Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Instytut Sztuk Plastycznych

Dominika Stach

**Ekspresje życia roślin
Odmienić patrzenie**

ROZPRAWA DOKTORSKA

W DZIEDZINIE SZTUKI

W DYSCIPLINIE SZTUKI PLASTYCZNE I KONSERWACJA DZIEŁ SZTUKI

PROMOTORKA : DR HAB. JOANNA WOWRZECZKA, PROF. UŚ

Cieszyn 2026

Spis treści

Wstęp.....	5
Metody i przebieg pracy.....	8
Ogród Opowieści – metryka dzieła...	10
Rośliny.....	12
Pamięć.....	24
Czas.....	25
Poza światłem.....	27
Hedera helix.....	31
Stachys byzantina.....	33
Componere.....	37
Ajuga reptans.....	37
Arctium lappa.....	39
Nepeta x faasseni.....	42
Aruncius dioicus.....	44
Urtica dioica.....	46
Rezultaty.....	48
Bibliografia.....	51
Spis ilustracji.....	52
Spis obrazów.....	53
Tłumaczenie	55

Wstęp

Głównym celem mojej pracy doktorskiej było zajęcie się pojęciem ekspresji życia roślin, „czytaniem roślin”, czyli, innymi słowy, obszarem na pograniczu nauk humanistycznych i przyrodniczych. Jednym z celów była próba podjęcia dialogu „między nauką i humanistyką, między spojrzeniem uprzedmiotawiającym, podyktowanym przez rozum, i spojrzeniem artysty, mam nadzieję, poszerzającym perspektywę o to, co wykracza poza ramy dyskursu naukowego”¹. Swoje poszukiwania oparłam między innymi na szeroko rozumianej optyce ekoposthumanistycznej, którą Ewa Domańska opisuje jako „multidyscyplinarną dziedzinę badań, której celem jest integrowanie i niehierarchiczne traktowanie nauk humanistycznych i przyrodniczych”². Odwołuje się ona do etyki szacunku, wzajemności i międzygatunkowej solidarności, która ma istotne znaczenie dla przemyślenia idei sprawiedliwości społecznej i uczynienia jej otwartą na inne formy życia.

W swoich badaniach przeanalizowałam wątki treściowe dotyczące międzygatunkowej jedności, biorąc pod uwagę rzadko przywoływany kontekst wspólnej genealogii³. To podejście jest dla mnie ważnym spojrzeniem na świat. Przywraca ono roślinom podmiotowość odbieraną im zarówno przez kulturę, jak i podejście naukowe, „które z kolei próbuje scalić perspektywę naukową z postawą bezpośredniego, nieintelektualnego odbioru rzeczywistości, po to, aby znaleźć język, który jak najlepiej wypowie przyrodę i stworzy przestrzeń swobodnego przepływu myśli i znaczeń”⁴.

¹ D. Lekowska, *Czytanie (z) roślin*, „Studia Europaea Gnesnensia”, 18 (2018), s. 94.

<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> [dostęp: 7.04.2021]

² Ewa Domańska, *Humanistyka ekologiczna*, „Teksty Drugie”, 1–2 (2013), s. 21.

³ Monika Bakke, *Florofilia jest Legalna!*, *O międzygatunkowych sympatiach*, „Czas Kultury” 5 (2008), s. 61.

⁴ D. Lekowska, *Czytanie (z) roślin*,...dz.cyt., s. 90.

Praktyka artystyczna realizowana w ogrodzie i na obrazach wynika z poczucia niewystarczalności języka dyskursu naukowego. Stąd próba wytyczenia swobodnego obszaru twórczego, zakładającego scalenie i koegzystencję odmiennych, lecz uzupełniających się perspektyw. Pokazuję życie roślin w procesie i zmianach, przedstawiając kontinuum życia, odbudowanie lekceważonej choć kluczowej więzi pomiędzy człowiekiem a roślinami.

Celem mojej pracy jest wykształcenie nowej, transformującej jakości i wiedzy opartej na zmianie świadomości, relacyjności oraz rozwiniętej empatii, aby dostrzec w roślinach indywidualne istoty, złożone z ciała podzielonego na części reagujące na bodźce zewnętrzne, w sobie tylko szczególny sposób.

Poszczególne elementy pracy tworzą przestrzeń, która zakłada współistnienie różnych sposobów mówienia o roślinach, na styku których może powstać nowa, zgodna z duchem ekoposthumanizmu, droga pozwalająca uchwycić choć w niewielkim stopniu język roślin. Aby żyć uważniej, czytając z roślin. Podejmuję próbę zmiany myślenia, odwagę stawiania nowych pytań i okrywania tego co dzieje się poza nami, kiedy nie patrzymy i nie widzimy ruchów, informacji i rozmów pomiędzy roślinami.

Finalnym etapem mojej pracy było stworzenie Ogrodu Opowieści na terenach miejskich, w sąsiedztwie kina studyjnego Kosmos w Katowicach, gdzie historie połączyły się w jedną całość. Ogród stał się metaforą zbioru narracji, katalogiem historii, przestrzenią wyobraźni. Każda roślina była dla mnie furtką do opowieści, pretekstem do historii o zmieniającym się świecie. Każdej z zasadzonych tam roślin poświęciłam *mikropowieść*. Mają swoje źródło w prowadzonych przeze mnie od kilku lat zapiskach ogrodowych. Utrwalałam w nich moje spotkania z ogrodem, poszczególnymi roślinami, obserwacje przyrody podczas porządkowania, sadzenia, a także wzajemne relacje pomiędzy gatunkami.

Aby udokumentować również te nieoczywiste doświadczenia podczas mojej pracy nad ogrodem, stworzyłam cykl wielkoformatowych obrazów, będących syntetycznym opisem procesów i spotkań. (Zdjęcia tychże obrazów załączam na końcu niniejszej książki). Podczas ponad trzyletniego procesu podjęłam próbę przekroczenia granicy kultura-natura. Opisuję więc moją współpracę z roślinami, relacje pomiędzy nimi samymi, a także to, jak zmieniły one moje życie, to kim jestem wobec nich, a one wobec mnie.

Metody i przebieg pracy

W niniejszej rozprawie przyjmuję perspektywę badań artystycznych, w której wiedza powstaje w sprzężeniu praktyki twórczej, refleksji teoretycznej i dokumentacji procesu. Głównym dziełem jest Ogród Opowieści (realizacja site-specific), a tekst stanowi jego część badawczo- refleksyjną.

Pytaniem przewodnim pracy było, jakiego rodzaju wiedzę o życiu roślin i relacjach międzygatunkowych wytwarza praktyka ogrodu jako dzieła w przestrzeni miejskiej oraz towarzyszące jej malarstwo i mikropowieści – i w jaki sposób wiedza ta może „odmienić patrzenie”, zmienić tryb percepcji i etyki wobec roślin?

Celem rozprawy było w szczególności :

- opracowanie i przetestowanie „czytania roślin” jako praktyki poznawczej,
- przełożenie obserwacji i doświadczeń procesu na formę mikropowieści jako narzędzia konceptualizacji,
- zaprojektowanie i realizacja Ogrodu jako środowiska relacji (dwie strefy: ingerencji i nie-ingerencji),
- synteza doświadczeń w cyklu obrazów ujawniających procesualność, czas i niewidzialne dynamiki wzrostu.

Moim materiałem badawczym był teren nieużytku w sąsiedztwie budynku studyjnego Kina Kosmos w Katowicach. Oprócz warstwy wierzchniej analizowałam również strukturę terenu (odkrywka glebowa). Zaplanowałam zasadzenie następujących gatunków roślin:

Bluszcz pospolity (*Hedera helix*),

Czyściec wełnisty (*Stachys byzantine*),

Dabrowka rozłogowa (*Ajuga reptans*),

Łopian większy (*Arctium lappa*),
Kocimiętka Faassena (*Nepeta x faasseni*),
Parzydło leśne (*Aruncius dioicus*),
Pokrzywa zwyczajna (*Urtica dioica*).

Swoje badania utrwalalam sporządzając dokumentację fotograficzną oraz dziennik procesu – zapiski ogrodowe. Oprócz konkretnego terenu oraz gatunków i ich dokumentacji, do korpusu mojej rozprawy należą mikropowieści przypisane do poszczególnych roślin oraz cykl obrazów, będący wynikiem pracy na materiale obserwacji i dokumentacji.

Tworząc rozprawę oparłam się na:

- obserwacji uczestniczącej i własnej praktyce ogrodniczej, będącej autoetnograficzną perspektywą procesu,
- dokumentacji fotograficznej rejestrującej zmiany i relacje,
- analizie literatury (ekoposthumanizm, botanika),
- pisanu mikropowieści, będących narracyjną metodą organizowania doświadczenia,
- malarstwie, które jest metodą syntezy i translacji doświadczeń, których nie ujmuje fotografia i opis.

Proces powstawania pracy miał następujące fazy:

Etap I – rozpoznanie miejsca i warunków (2002r.),

Etap II – decyzje projektowe i nasadzenia (2023r.),

Etap III – rozwój ogrodu, działania pielęgnacyjne/ niepielęgnacyjne oraz praca z wolontariuszami (2023r.),

Etap IV – domknięcie formy Ogrodu Opowieści, selekcja i redakcja mikropowieści , oraz cykl obrazów (2024 – 2025r.).

Ogród Opowieści – Metryka dzieła

Tytuł realizacji: Ogród Opowieści,

Miejsce realizacji: zielony teren, przylegający od strony zachodniej do budynku Studyjnego Kina Kosmos w Katowicach,

Czas realizacji: 2022 – 2025r.

Skala: ok. 60 m²

Założenia kompozycyjne: Projekt zakładał dwie strefy ogrodu (ingerencji / nie-ingerencji), rozdzielonych żwirową ścieżką. Gatunki roślin zostały wybrane spośród rosnących w moim ogrodzie, uwzględniając południowo-zachodnią ekspozycję terenu.

Współpraca: Rada Dzielnicy Koszutka w Katowicach (omawianie projektu Ogrodu i harmonogramu prac), wolontariusze związani z Radą Dzielnicy (prace rekultywacyjne i nasadzenia), Kino Kosmos (konsultowanie zakresu prac), pracownicy Kina Kosmos (współpraca przy pracach porządkowych, wsparcie logistyczne).

Dokumentacja: fotografie sporządzane przeze mnie, na każdym etapie prac w Ogrodzie (od odkrywki glebowej, poprzez prace porządkowe, rekultywacyjne po nasadzenia).

Gatunki roślin: Bluszcz pospolity, Czyściec wełnisty, Dąbrówka rozłogowa Łopian większy, Kocimiętka Faassena, Parzydło leśne, Pokrzywa zwyczajna, Śliwa tarnina (dodana na późniejszym etapie).

Cykl obrazów powstał z konieczności udokumentowania procesów wydarzających się w ogrodzie, których nie zawarłam na fotografiach. Będący nośnikiem czasu, zawiera przeszłość, teraźniejszość, przyszłość Ogrodu oraz jego bohaterki i bohaterów. Malarstwo jest dla mnie metodą syntezy i translacji doświadczeń, których nie ujmuje fotografia i opis. Stworzyłam swoisty atlas relacji pomiędzy roślinami, mną oraz nieoczywistej dynamiki tego procesu.

Rośliny

Są jednocześnie wszechobecne i niewidoczne. Ze zwierzętami łączy je obieg tlenu i dwutlenku węgla. Oddychamy produktem ubocznym ich przemiany materii. Niezbędne nam, ludziom, do życia i jednocześnie percepcyjnie ignorowane. Stają się widzialne, gdy zyskują wymiar użyteczny, są pokarmem, lekiem, materiałem, trucizną lub dekoracją. Ogromne znaczenie roślin dla funkcjonowania naszego świata oraz jego wyjątkowość są nadal często ignorowane.

Postrzeganie roślin tylko jako tła, „zielonej masy” ma uzasadnienie biologiczne i wiąże się z przystosowaniem gatunkowym – ludzki system percepcyjny jest uwrażliwiony na ruch, ponieważ to elementy mobilne mogą stanowić zagrożenie lub cel i tym samym to ich obecność wymaga szybkiej reakcji.⁵ Rośliny nie uciekają, trwają w miejscu, gdzie się urodziły, ze wszystkimi tego konsekwencjami, aż do swojej śmierci.

Ciekawość i konieczność przybliżała jednak ludzi do królestwa roślin. Poprzez mity tłumaczono sobie, dlaczego drzewa potrafią trwać dłużej niż cywilizacje. Opowieści pomagały zrozumieć najbardziej tajemnicze rośliny, a tak naprawdę w intuicyjny sposób opisywały symbiozę, którą zbadano dopiero wiele wieków później.

Moja opowieść o roślinach powstała w ogrodzie. Początek miał miejsce w moim własnym, później, w stworzonym przeze mnie w przestrzeni miejskiej, przy studyjnym kinie Kosmos. Wiele lat wcześniej, podczas budowy sąsiadującego z ogrodem budynku, teren pozostawiono niezagospodarowany. W rozumieniu ludzkim oczywiście, ponieważ obszar ten samoistnie zaczął zarastać rozsiewającą się swobodnie trawą, krwawnikiem, babką lancetowatą. Pojawiła się bylica piołun oraz nawłóć kanadyjska. Tak przedstawiał się obraz tego miejsca, kiedy zobaczyłam je po raz pierwszy (Il. 1).

⁵ M. Zamorska, *Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, (2022), LXXXIV, zeszyt 1, s. 199.

Il.1. Miejsce przyszłego ogrodu – lipiec 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W założeniu chciałam stworzyć niemalże samowystarczalny ogród miejski. Bez systemu nawadniania, z minimalną i okazjonalną koniecznością ingerencji człowieka. Zdecydowałam się wykorzystać rodzime gatunki roślin, nie zawsze sąsiadujących ze sobą, próbując stworzyć nowy, miejski ekosystem. W miastach, to człowiek decydował o układzie roślinności w ogrodzie, więc wszystkie decyzje podjęłam ja, arbitralne. (Il. 2)

Il. 2. Miejsce przyszłego ogrodu – listopad 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Planując nasadzenia wybrałam rośliny, które rosną wokół mnie, które znam od lat. Pojawiła się kocimiętka faassena, bluszcz pospolity, czyściec wełnisty, dąbrówka rozłogowa, parzydło leśne, miodunka plamista, ale również łopian.

Wszystkie zasadzone gatunki roślin pochodziły z mojego prywatnego ogrodu. Tam właśnie zaczęła się ich historia. Przez wiele tygodni sama przygotowałam sadzonki, a następnie, we współpracy z wolontariuszami, zasadziłam je w Katowicach (Il. 3).

Il. 3. Sadzonki czyścica wełnistego i dąbrówki rozłogowej.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W trakcie prac i rozmów pojawiły pomysły na kolejne gatunki. Pozostaje mieć nadzieję, że wszystkim sadzonkom uda się zdomować w nowym miejscu. Ogród Opowieści powstawał powoli, etapami. Susza, przeciągające się prace budowlane, parkujące nieopodal samochody, konieczność usunięcia spod ziemi metalowych konstrukcji – wszystko to opóźniało tworzenie ogrodu (Il.3). Czasami miałam wrażenie, że po kroku naprzód, następowały dwa kroki w tył. A może była to naturalna kolej rzeczy w miejscu, gdzie człowiek tylko pozornie gra pierwsze skrzypce, a natura i tak robi swoje.

Wsparcie wolontariuszy z Rady Dzielnicy Koszutka było nieocenione, choć większość prac przy kolejnych etapach przekształcania tego miejsca wykonałam sama. (Il. 4)

Il. 4. Prace rekultywacyjne – wrzesień 2023r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Część gatunków zasadzonych w ogrodzie po jakimś czasie zniknęła, inne zaś pozostały. Pojawiły się maki, których nasiona przywiał prawdopodobnie wiosenny wiatr. Pozostawiony tam krwawnik, który bujnie porastał teren, skurczył się do niewielkich kęp, choć teraz rośnie wyżej.(Il. 5) Zasadzone zostały również takie rośliny, których pierwotnie nie ujęłam w swoim planie, jak na przykład tarnina śliwa, która – za namową prof. Urszuli Zajączkowskiej – stanowi część ogrodu i tym samym stwarza zaciszne skupiska gałęzi będących schronieniem dla owadów i ptaków (Il. 6).

IL. 5. Krwawnik, Babka lancetowata, Dąbrówka rozłogowa.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Il. 6. Tarnina śliwa - październik 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Przy tworzeniu i pisaniu o przyrodzie, istotny, o ile nie niezbędny, jest dla mnie bezpośredni kontakt z roślinami, z ziemią. Zanurzenie się w strukturę korzeni, niepowtarzalnym rysunku łodyg, analiza korzeni, rozłogów i pozornie nieistotnych związków. Rytuał wielokrotnego powtarzania, gdzie natura robi swoje, a ja do tego się odnoszę. Jak w rozmowie bez użycia słów. Nie znajdziemy tutaj głosu, dźwięku ani żadnej formy rozmowy, raczej pewnego rodzaju wymianę. To nieprzerwany i rozciągnięty w czasie dialog. Z dwiema perspektywami czasowymi, ludzką i roślinną. Mogłabym powtórzyć za Wisławą Szymborską: „jednostronna znajomość między mną a wami / rozwija się nie

najgorzej. / [...] Chociaż moja ciekawość jest bez wzajemności, / nad niektórymi schylam się specjalnie, / a ku niektórym z was zadzieram głowę”⁶.

Możliwość doświadczania czterech pór roku, ale również zmiennych zjawisk pogodowych w każdym kwartale, pozwoliła mi zaobserwować niezwykle dynamikę zmian na stosunkowo niewielkim sześćdziesięciometrowym obszarze.

Istotnym elementem, jak się później okazało, niemalże granicą pomiędzy dwiema częściami ogrodu, stała się nieregularna żwirowa ścieżka. Pierwotnie miała służyć bliskiemu, organoleptycznemu doświadczaniu rozmaitych struktur roślinnych. Z całej gamy zmysłów po wielu miesiącach analiz wykluczony został dotyk, o którym piszę w jednym z opowiadań. Obecnie ścieżka rozdziela dwie strefy (Il. 7). W jednej z nich sadzonki roślin otoczone są ściółką z kory sosnowej, która zatrzymuje wilgoć w glebie oraz ogranicza rozwój innych gatunków. Tutaj więc moja ingerencja była znaczna. Dałam moim roślinom czas i miejsce, aby mogły swobodnie się rozrosnąć. Po drugiej stronie ścieżki kory nie ma. Pozostałam zasadzone tam rośliny same sobie. Bez plewienia i jakiegokolwiek innej ingerencji. W miarę upływu czasu pojawiły się tam inne gatunki, które wraz z tymi zasadzonymi przeze mnie, tworzą barwną nieoczywistą mozaikę.

⁶ W. Szymborska, *Milczenie roślin*, [w:] Tamże, *Wiersze wszystkie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2023, s. 518.

Il. 7. Ścieżka - fragment – październik 2024 r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Od początku zastanawiało mnie, co było wcześniej w tym miejscu, w którym powstawał ogród. Pokłady ziemi w przestrzeni miejskiej z pewnością kryły historię zmian i ingerencji człowieka. Trudno tu już o pierwotny układ. Ale, co ciekawe, ten skrawek ziemi, który pozostał po wybudowaniu Kina Kosmos w Katowicach, w latach 60. XX wieku, pod ziemią stworzył czytelną strukturę, a kolejne warstwy gleby układały się w barwną mieszaninę. Klasyczna odkrywka geologiczna stała się podstawą analizy i stworzenia nowej historii tego miejsca.

Z próby wyrażenia zachwyty nad wolnością roślin wyniknęły moje opowieści, gdzie piszę o rozmaitych procesach stawania się w świecie roślinnym,

o istnieniu interesów, a więc potrzeb i pragnień roślin, czyli żywych istot w nieustannym procesie rozwoju. Opisuję moje osobiste historie z poszczególnymi bohaterkami i bohaterami ogrodu, oraz ich relacje z wieloma innymi formami życia. Wynika to z potrzeby zauważenia roślin i przez to zrozumienia, „że w świecie nie jest się samotnym, w tym niepojętym dramacie homo sapiens, jaki sami wymyśliliśmy, opierającym się na konstrukcie odrębności: ja i przyroda. To wielkie kłamstwo, które stworzyliśmy, a potem w nie uwierzyliśmy, bo przecież w świecie jest tylko przyroda”⁷.

Opowiadając o roślinach w tekstach i na płótnie odniosłam się do moich doświadczeń, praktyki, oraz wiedzy wynikającej z nauki. Konkretnie badania, doświadczenia, na wskroś racjonalne i analityczne. Biologia, w szczególności botanika w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym, towarzyszy mi od lat i mam wrażenie, że temat pracy doktorskiej jest naturalną konsekwencją moich działań, obserwacji i całej rzeki wydarzeń. Podążałam między innymi za przyrodniczą myślą Johana Wolfganga von Goethego, który dążył do rozpatrywania świata organicznego jako całości i jego jednolitości w nieskończonej różnorodności form.⁸

Pisząc na przykład o zmysłach, odwołuję się do wspólnej genealogii, do próby uzmysłowienia sobie wspólnego początku i podobieństw międzygatunkowych. Nie stawiam równości pomiędzy postępowaniem człowieka a funkcjonowaniem roślin w ich świecie, ale świadomie używam

⁷ U. Zajączkowska, *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publikacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]

⁸ A. Bednarczyk, *Johann Wolfgang Goethe i świat roślin, (dwieście lat Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären, 1790)* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 35/4, 491-532, 1990, s.513

perspektywy i terminologii zwyczajowo stosowanej do ludzkich zachowań. Innej perspektywy przecież nie mam.

Poszukując metody, której mogłabym użyć w moich opowieściach, opierałam się zarówno na fotografii, jak i malarstwie. Ta pierwsza była dla mnie metodą poznania indywidualnego charakteru roślin, która według mnie jest w najmniejszym stopniu obciążona błędem. Z drugiej strony należałoby się zastanowić, czy te wszystkie zewnętrzne cechy, w szczególności kolory i kształty, faktycznie stanowią o istocie rośliny i są źródłem wiedzy o jej sposobach przetrwania i czy zatem – jak ujął to jeden z romantyków w poemacie poświęconym przyrodzie – „wzrok daje początek wizji”⁹?

Abstrahując od różnych niematerialnych aspektów funkcjonowania roślin, musimy pamiętać, że wiele czysto roślinnych cech tych organizmów pozostaje w praktyce poza zasięgiem naszego wzroku. Nie dostrzegamy znaczenia uwarunkowań geologicznych, niewidoczna pozostaje dla nas również intensywna komunikacja chemiczna z owadami oraz innymi roślinami.¹⁰

Istotna jest również kwestia tego, że rośliny pozostają w szczególnej relacji z czasem, co w pewnym stopniu utrudnia dostrzeżenie jakichkolwiek zmian w ich wyglądzie.

Rośliny nie zmieniają swojego miejsca życia i rosną stosunkowo wolno, w związku z czym pomiędzy kolejnymi etapami ich życia często nie potrafimy znaleźć różnicy. Kształty roślin i ich środowisko, dwa czynniki niewątpliwie istotne dla tożsamości, stanowią następstwo pewnych procesów historycznych, w trakcie których przez setki czy tysiące lat podlegały oddziaływaniu środowiska i człowieka. John Berger pisał, że fotografia i malarstwo zasadniczo różnią się od siebie właśnie stosunkiem do czasu. O ile bowiem fotografia może czas zatrzymać

⁹ R. Mabey, *Roślinny kabaret. Botanika i wyobrażenia*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2018, s. 47.

¹⁰ Tamże, s. 47.

i unieruchomić pewien obraz, o tyle malarstwo niejako zawiera w sobie czas – i to nie tylko dlatego, że obraz powstaje dłużej, a w związku z tym, jak gdyby chłonie kolejne chwile, ale również dlatego, że obraz może sugerować co było i co może nastąpić w przyszłości.¹¹

Czy fotografia ukazująca rośliny jest w stanie przekazać cechę właściwą dziełom malarskim i czy może uchwycić nie tylko konkretny moment w czasie, lecz także coś, co mogłoby wskazywać na przeszłość rośliny i opisywać niewidoczną dynamikę jej życia? Odpowiedź znalazłam w drugiej metodzie, czyli w malarstwie.

Tworzenie obrazu to dla mnie zagłębianie się w historię, analiza teraźniejszości, jak i próba ogarnięcia tego, co będzie. Dlatego właśnie malarstwo stało się moim narzędziem, językiem, aby wyrazić to, czego doświadczyłam, tworząc ogród, swoistym atlasem roślin, zapisem procesu przekształcania tego miejsca, osobliwym pamiętnikiem. W kolejnych obrazach coraz bardziej odbiegałam od dosłowności na rzecz syntezy nieoczywistych powiązań. Płótna zawierają opisy, które wymykają się słowom. Zachwyty, analizy, zagapienia.

Każdy mój kontakt z roślinami utwierdzał mnie w przekonaniu, że mają one własny, choć czasem osobliwy pomysł na życie. Niejednokrotnie zdarzyło mi się spotkać roślinę, planować jej uprawę, w pewnym jednak momencie ze zdziwieniem stwierdzałam, że potrafi ona obrać własną drogę. Często spotykałam rośliny tak bardzo przywiązane do swojego miejsca, że całkowicie zasługiwały na miano *genius loci*, a mimo to zdolne były niejednokrotnie za sprawą przypadku zostawić dom i rozpocząć życie zdobywców nowych terenów.¹²

¹¹ J. Berger, *Painting and Time, The White Bird: Writtings by John Berger*, (red.:) L. Spencer, Chatto & Windus, Londyn 1985, cyt. za: Richard Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 47.

¹² R. Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 19.

Gdy zacznie się myśleć w ten sposób o roślinach, człowiek nagle staje wobec pytań o życiowe granice i szanse – o ograniczenia jednostki, o sens procesu przemijania, o znaczenie skali, o istotę piękna. Wszystkie te pojęcia znajdują bezpośrednie przełożenie na refleksję nad procesami i paradoksami naszego własnego życia. Tu oczywiście pojawiają się pewne wątpliwości. Czy można bowiem ze zrozumieniem myśleć i mówić o królestwie tak odmiennym od naszego, nie podejmując jednocześnie próby podporządkowania go lub dyskredytowania?¹³

O ogrodzie często myślimy jak o schronieniu, miejscu, w którym można uciec od naszego codziennego życia. Ale czy to naprawdę jest ucieczka? Kiedy zanurzamy nasze ręce w ziemi, sadzimy, zbieramy plony, jesteśmy tak blisko esencji życia, jak w żadnej innej aktywności. Włączamy się w naturalny cykl życia, w którym zniszczenie i rozkład są zawsze zapowiedzią odrodzenia i odnowy.

Pamięć

Intrygujące jest to, że teoretycznie każde ciało zawiera w sobie historię swojego otoczenia, gdyby ta mogła być odczytywana. We florze zapisany jest ich ekosystem, tkanki działają jak swoiste pamiętniki, opowieści o stanach otoczenia – i jeśli takie informacje mogą być gdzieś przekazane – przyczyniają się do całościowego rozpoznania sytuacji przez roślinę. Jest to więc coś, co moglibyśmy nazwać pamięcią ciała, o czym na ogół wspomina się, mając na względzie wyłącznie ciało ludzkie.¹⁴ Z uwagi na to, że każdy organizm ma inny charakter, historia każdego z nich jest zgoła odmienna. Pogoda, zasobność gleby, wiosenne przymrozki, kierunek wiatru, powidoki aktów grawitacji, wszystko to składa się na jego indywidualność. Rośliny wciąż zapisują w swoich ciałach z niezwykłą starannością tę całość, która wokół nich się dzieje, zachowując jej opisy na zawsze.¹⁵

¹³ Tamże, s. 20.

¹⁴ M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2015, s. 165.

¹⁵ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019, s. 9.

W pamięci jabłoni rosnącej w moim ogrodzie pozostał być może powidok otaczających ją kiedyś leszczyn czy też rosnącego w pobliżu głogu szypułkowego. Ktoś zbierał jej jabłka, a może nie, bo teren ten przez wiele lat był ogrodzoną, zamkniętą enklawą bujnej zieleni w samym centrum miasta.

Przyjęcie założenia, że niektóre elementy kodu genetycznego mogą się przedstawiać albo samoistnie, lub pod wpływem wpływu środowiska (tzw. wędrówka genów) doprowadziło do rozwoju dziedziny badań zwanej epigenetyką. Dokonania tej nowej nauki w znacznym stopniu ugruntowały przekonanie, że rośliny są panami własnego życia. Częściowo potwierdziły na przykład słuszność kontrowersyjnych teorii francuskiego przyrodnika Jeana-Baptiste'a Lamarcka, który twierdził, że cechy nabyte przez organizm podczas jego życia mogą zostać później przekazane następnemu pokoleniu. Dzięki niej dowiedzieliśmy się też, że pradawne geny mogą trwać w uśpieniu przez stulecia, nawet jeśli w trakcie ewolucji przenoszą się z jednego organizmu do drugiego, by potem w razie potrzeby ponownie się aktywować.¹⁶

Czas

Anna Lowenhaupt Tsing, pisząc o sztuce uważności, wobec współdziałania wspólnoty międzygatunkowej wyróżnia właśnie kategorię czasu jako tę, której kurczowo trzyma się człowiek i która najmocniej wyobcowuje go spośród innych form życia. Zachłanny, dominujący model bycia nie pozwala nam zauważyć innych wzorców czasowości. Tsing przekonuje, że „każda istota żyjąca przetwarza świat poprzez puls sezonowego wzrostu” odmienne rytmy, sposoby reprodukcji i ekspansji: „organizmy pozyskują się nawzajem i koordynują wspólne działania w przekształcaniu środowiska [...] nieustannie dowiadujemy się, że ludzie różnią się od całej reszty żywego świata, jako że my potrafimy patrzeć w przyszłość, natomiast inne gatunki są od nas zależne, gdyż żyją w teraźniejszości”¹⁷.

¹⁶ R. Mabey, *Roślinny kabaret*, ... dz.cyt., s. 185.

¹⁷ A. Lowenhaupt - Tsing, *Sztuka uważności*, przeł. Przemysław Czapliński, „Teksty Drugie” 1 (2020), s. 209.

Ogród wyznaczył mi granice, ponieważ nie dał mi nieograniczonych możliwości. Nie mogłam polemizować z następstwem pór roku albo naturalnym tempem wzrostu. Nie mogłam niczego przyspieszyć ani spowolnić. Musiałam dostosować się do rytmu czasu ogrodu i działać w jego granicach. Sadzonki roślin, które wyhodowałam, niosły w sobie przyszłość, a projektowanie nowych nasadzeń sprawiało przyjemność i tworzyło nowe możliwości. Miałam punkt zaczepienia, aby planować przyszłość ogrodu i to taką, którą łatwo mogłam sobie wyobrazić. Wiedziałam, że niezależnie od tego co się wydarzy, większość roślin się przyjmie. (Il. 8)

Il. 8. Ogród - fragment – październik 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Ogród zaprowadził mnie do pierwotnych, rytmów życia, dał mi cykliczną narrację. Pory roku pojawiały się na nowo i dawały poczucie powrotu, a wraz z nim pocieszenie. Struktura czasu odmierzana sezonami pozwalała mi uczyć się i

wyciągać wnioski, ponieważ za każdym razem dostawałam od ogrodu drugą szansę.

Poza światłem

Początek ogrodu kryje się w mroku gleby. To tutaj zawarta jest historia tego miejsca. Korzenie przenikają kolejne warstwy, ustanawiając swój porządek i wraz z mikroorganizmami przekształcają ziemię. Ukryte przed wzrokiem ludzkim poszczególne warstwy – od humusu, do którego nam najbliższej z korzeniami traw i bylin, poprzez rozmaite rodzaje nasypu niekontrolowanego, z piaskiem, żwirem i kamieniami w różnych proporcjach – doprowadziły mnie aż do gliny. Zgodnie z zasadami odkrywki glebowej powstał wykop o głębokości ponad jednego metra (IL. 9),(IL.10) Z takiej perspektywy rzadko można obserwować to, co mamy pod stopami. Próbkki kolejnych warstw, jak i jej konsystencję, skład, historię pomogła mi zrozumieć zaprzyjaźniona geolożka, Mariola Rodzik-Ziemiańska. Każda grudka ziemi przeszła przez jej ręce, a z gliny dałoby się nawet ulepić figurki.

Il. 9. Odkrywka glebowa – październik 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Il. 10. Odkrywka glebowa – październik 2022r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Brak warstwy wodonośnej. Brak większych elementów, choć przecież nie przekopałam wszystkiego.

Tyle faktów geologicznych o miejscu przyszłego ogrodu i nadal niewiele wiem o najbardziej bogatym w życie ekosystemie świata, gdzie istotny jest każdy milimetr sześcienny gleby. Niedostępna ludzkiemu wzrokowi przestrzeń jest miejscem najintensywniej tętniącego życia naszego globu. Można oczywiście szukać, badać, ale tak naprawdę nigdy nie zobaczymy istoty ziemi. Nie odczujemy tego czasu, kiedy w glebie tworzą się niezwykle mikropołączenia

cząstki mineralnej i organicznej. I że ten duet tworzy tzw. agregaty ziemi, które istnieją przez lata. Bez ich istnienia, żaden korzeń nie będzie żył. Niezwykła kompilacja ożywionej i martwej materii jest niezbędną składową świata korzeni, tworząc podstawę istnienia pod ziemią.¹⁸(Il. 11)

Il.11 . Odkrywka glebowa – przekrój -październik 2022



Źródło: arch.wł.(D.S).

Korzenie. Płatanina, ze swoim unikalnym porządkiem, rozwidleniem rośliny. Z jednej strony nie pozwalają roślinie się przewrócić, własną konstrukcją

¹⁸ U. Zajączkowska, *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publicacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]

ściskając jak w dłoni kawał ziemi, a z drugiej zakończone są żywymi, niezwykle delikatnymi końcówkami, uwodnionymi komórkami, czującymi otoczenie jak żadna inna część rośliny. Obnażonymi, w bezgranicznym zaufaniu do ziemi.¹⁹

Te komórki to włosniki, puch ukryty w mroku, w miliardach powtórzeń. Chronią się przed powietrzem, przed słońcem. To one wchodzą w relacje z innymi organizmami. Rozpoznają grzyby i bakterie, grawitację i wszystkie sygnały spod „skóry” Ziemi. To one wydzielają jony w czasie, gdy wnika w nie woda, gdy roślina pije. Te jony zmieniają bliskie otoczenie korzenia. W ten sposób tworzy się całkiem odrębny mikroświat.²⁰

Woda wnika wyłącznie poprzez te komórki, które jej na to pozwolą, czyli nagie i żyjące. Nie ma tu żadnej dobrej woli, aktywnego działania. Woda po prostu się wsąca.

Aby korzeń rósł, by nie rozrywał się w podziemnej ciasnocie, nie ranił na ostrych kryształach piachu – w toku tysięcy lat ewolucji – wytworzył on takie miejsce w swym zakończeniu, które przed tym wzrostem popełnia samobójstwo. [...] Mowa o grupie komórek, które już jako martwe, złuszczone się na wszystkich kanciastych okruchach ziemi. By korzeń rósł w mrok, w dół już bezboleśnie.²¹

Ale i tak korzenie pozostają wciąż dla nas niewidoczne, nie wyobrażamy sobie ich i nie czujemy. Nic o nich nie wiemy.

Ujęcie badań w formie mikropowieści wyniknęło z mojego sposobu myślenia o roślinach. Te, z którymi mam okazję spędzać dłuższy czas, uczestniczyć w ich podziale, zmianie miejsca, stają się istotnymi aspektami mojego życia. Zazwyczaj sporo wiem o ich pochodzeniu, upodobaniach i temperamencie.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Opisywanie historii z nimi związanych, często również w kontekście ich relacji z innymi roślinami, stało się więc oczywistym i naturalnym wyborem.

Hedera helix

Jest takie miejsce w ogrodzie. Długi płot oddzielający mnie od sąsiadów. Właśnie tam, wiele lat temu posadziłam pierwsze sadzonki bluszczu. Rósł powoli. Dla mnie o wiele za długo, irytująco długo. Z czasem nauczyłam się cieszyć każdym jego jasnozielonym liściem. Dzięki niemu polubiłam deszczowe lata, bo wtedy rozrastał się szybko i bujnie. Kiedy moje pomidory w chłodzie uśmiercała zaraza ziemniaczana, bluszcz ochoczo wypuszczał coraz to większe i większe, idealnie wykrojone liście.

Hedera to roślina cienia, starych cmentarzy i zapomnianych miejsc. Tam, gdzie nic nie zakłóca jej egzystencji powoli i metodycznie anektuje przestrzeń wokół siebie. Po osiągnięciu dojrzałości metabolicznej staje się rośliną inwazyjną. Dla człowieka. A mnie właśnie o to chodziło. Chciałam bardzo, aby było szybko i zielono. Zimozielono.

Pamiętam jak zaplatałam jego pędy, by rosły w kierunku słońca i zapępniały puste miejsca na płocie, tworząc zimozielony ekran, miękko a jednocześnie stanowczo oddzielający mnie od świata. On jednak bardzo niechętnie poddawał się korektom swojego planu na życie. Uporczywie wracał na północ i zagęszczał się tam, gdzie tylko on chciał. W słońcu, obrażony trwał w ostentacyjnym nicnierobieniu.

Po latach przeczytałam gdzieś, że to umiłowanie mroku wynika ze skototropizmu. W tym przypadku rosnące pędy kierują się nie tak, jak to bywa u większości roślin, czyli do słońca, światła, ale do mroku. Nawet w początkowej fazie wzrostu.

Mrok daję nadzieję i gwarancję, że gdzieś niedaleko znajduje się wysokie i gęste drzewo, które będzie odpowiednie dla kolonizacji. Trudny zawodnik o mocnym charakterze swoją nieustępliwość wynagradzał mi późnoletnim kwitnieniem, choć nastąpiło to dopiero dziewięć lat po jego posadzeniu. Stworzył ścianę kwitnących koszyków kwiecia, drgającą owadzią muzyką.

Od wielu lat obserwuję niezwykle związek bluszczu z jabłonią. Mocno wiekowe drzewo, z osłabionym pniem, oplecione jest gęstym kożuchem zielonych liści. Troskliwie, niczym kruchą starszą panią, podtrzymuje je, chroniąc przed upadkiem. Wbrew obiegowym opiniom nie czyni jej krzywdy, nie zabiera wilgoci, nie wykrzywia pnia. Jabłoń z kolei bujnie rozkwitając każdej wiosny daje swojemu towarzyszowi ukochany przez niego cień. I tak patrzę na tych dwoje...

Bluszcz rośnie powoli, czasem jakby niechętnie, ale kiedy po latach się rozpędzi, potrafi przeżyć niejedno pokolenie. Żyje nawet kilkaset lat. Jest długowieczny i prawie niezniszczalny. Zastanawiający i tajemniczy w swym wiecznym trwaniu.

W poszukiwaniu recepty na nieśmiertelność człowiek poszukuje cudów, niezwykle receptur oraz stworzeń i roślin, którym udało się osiągnąć życie wieczne. A przecież każdy kiedyś umiera.

Roślina reaguje do samego końca, każdą żywą komórką. Nawet odcięcie poszczególnych jej części nie powoduje jej śmierci i teoretycznie z każdego elementu jej ciała można odtworzyć kolejny, cały organizm, co absolutnie nie jest możliwe w przypadku człowieka.

Czasem śmierć rośliny dotyka nas bardziej, kiedy próbujemy ratować umierające, pomnikowe dęby czy cisy. Ale nawet one odchodzą na własnych warunkach i w swoim czasie.

W wielu kulturach to właśnie rośliny miały wpływ na postrzeganie przemijania, nadając ramy myśleniu w sposób, który pomaga złagodzić smutek i rozpacz po śmierci. Cykliczność pór roku sprawia, że możemy niezmiennie polegać choćby na wiosennym odrodzeniu. Natura nie przerywa swojego cyklu przemian nawet po naszej śmierci. Daje to poczucie, że życie jednak toczy się dalej.

Stachys byzantina

Największym chyba dla mnie zaskoczeniem w kontakcie z tą rośliną było wrażenie dotykania żywego zwierzęcia. Między innymi dlatego znalazła się w moim ogrodzie. Pierwsze nasze spotkanie było całkowicie przypadkowe i niezaplanowane. Miękkie, srebrzyste kępy, ułożone w kartonie leżącym na chodniku zwróciły moją uwagę podczas cotygodniowych zakupów na targu. Nie znałam go wcześniej, ale wydał mi się na tyle intrygujący, że długo nie zastanawiałam się nad zakupem. Miła pani opisała mi krótko jego wymagania, dołożyła jeszcze hojnie kilka sztuk i zabrałam go do domu.

Podłużne, pokryte białym puchem liście do złudzenia przypominają zajęcze uszy. Dziesiątki uszu. Pod palcami niemalże czułam ciepło i delikatnie pulsującą krew, biegnącą w mikroskopijnych naczyniach. Struktura jego liści ugina się pod ręką jak zwierzęca skóra. *Stachys byzantina* jest jakby tworem tkwiącym pomiędzy królestwami roślin i zwierząt. (Il. 11).

Przybysz z Azji Mniejszej wydaje się stworzony do dotykania. Zachęca do głaskania, jak ocierający się kot. Delikatny, ale i niezwykle wytrzymały. Świetnie

sobie radzi, rosnąc pośród kamieni w prażącym słońcu. Wiadomo, na Kaukazie natura nie patyczkuje się z mięczakami.

Szybko zagarnia przestrzeń wokół siebie, tworząc miękkiego dywan. Złudzenie niesamowitej przystępności tej rośliny jest niejako zaprzeczeniem nieoczywistej dla nas ludzi prawdy. Nie lubi być dotykany. A więc główny bohater mojego – w założeniach – sensorycznego ogrodu w ogóle się do tego nie nadaje, jak zresztą inne rośliny.

Il. 12. Czyściec wełnisty.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Rośliny nie lubią być dotykane.

Często doświadczamy ich jako czegoś miękkiego i przyjemnego. Trawa pod stopami czy jedwabiste płatki róż wydają się tylko czekać, aby sprawić nam przyjemność. Parząca pokrzywa czy ostre ciernie przywołują nas do porządku.

Na ogół jednak rośliny pozostają biernymi obiektami, elementami scenografii, z którymi wchodzimy w rozmaite relacje, całkowicie je przy tym ignorując.²²

Uświadomienie sobie faktu, że rośliny wiedzą, kiedy są dotykane wydaje się zaskakujące.

Rośliny nie tylko są świadome dotyku, również zdolne są odróżnić gorące od zimnego, odczuwają nawet, kiedy ich gałęzie kołyszą się na wietrze.²³ Pnącza niektórych z nich na przykład natychmiast zaczynają rosnąć, kiedy zbliżą się do obiektu, wokół którego mogą się owinać.

Oczywiste jest to, że rośliny nie odczuwają w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Nie czują żalu ani ekscytacji, czyli tego, co tak bliskie człowiekowi. Nie mają intuicyjnej świadomości stanu własnego umysłu ani stanu własnych emocji.²⁴

Choć roślina może być bardziej wrażliwa na dotyk niż człowiek, zmysł ten u przedstawicieli fauny i flory jest pod niektórymi względami zdumiewająco podobny.

Za pomocą dotyku odbieramy rozmaite doznania: od pięknego bólu, po lekkie muśnięcie letniego wiatru. Gdy wchodzimy w bliski kontakt z jakimś obiektem, aktywują się nasze nerwy czuciowe i przekazują do naszego mózgu sygnał określający rodzaj bodźca dotykowego – nacisk, ból, uczucie ciepła lub zimna. Nasz układ nerwowy odbiera wszelkie fizyczne doznania dzięki specyficznym neuronom czuciowym rozmieszczonym w skórze, mięśniach kościach, stawach i organach wewnętrznych.²⁵

Tak jak różne rodzaje fotoreceptorów reagują na światło różnego koloru, tak rozmaite receptory czuciowe są odpowiedzialne za różne doznania dotykowe.

²² D. Chamowitz, *Zmysłowe życie roślin*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2012, s. 59.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 60.

²⁵ Tamże, s. 61.

Inne receptory uaktywniają się, gdy chrząszcz spaceruje po naszej ręce, inne podczas mocnego uścisku. Ale każdy z nich działa generalnie w ten sam sposób. Kiedy dotkniemy kogoś palcem, neurony czuciowe wrażliwe na dotyk, przekazują sygnał do neuronów pośredniczących, które z kolei łączą się z ośrodkowym układem w rdzeniu kręgowym. Stąd inne neurony przekazują sygnał do mózgu i w ten właśnie sposób dowiadujemy się, że kogoś właśnie dotknęliśmy.²⁶

Organizmy roślinne wystawione są również na działanie rozmaitych bodźców, takich jak deszcz, wiatr, śnieg czy kontakt ze zwierzętami. Zaskakującym faktem jest natomiast to, że reakcją rośliny na dotyk jest zahamowanie wzrostu.

Drzewa rosnące wysoko w górach często narażone są na porywy silnego wiatru, dostosowują się do tych niekorzystnych warunków, ograniczając wzrost konarów i wykształcając niskie i grube pnie. W zacisznej dolinie ten sam gatunek wyrośnie na wysoki okaz i cienkim pniu i rozłożystych konarach. Zahamowanie wzrostu w odpowiedzi na bodźce dotykowe stanowi formę ewolucyjnego dostosowania i zwiększa roślinie szansę przetrwania licznych nierzadko gwałtownych perturbacji.²⁷

Zmienia się, aby dalej żyć.

Jak opisuje Daniel Chamowitz, okaz rzodkiewnika dotykany w laboratorium kilka razy dziennie będzie bardziej przysadzisty i zakwitnie później niż okaz nienarażony na takie bodźce.

Zwykłe głaskanie liści, choćby trzy razy dziennie, całkowicie odmienia fizyczny rozwój rośliny, a nawet powoduje gwałtowne zmiany w genetycznej charakterystyce rośliny.²⁸

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 74.

²⁸ Tamże, s. 74.

Componere

Umieranie chyba nigdy nie jest ładne, choć rozkład roślin jest znacznie mniej poruszający od rozkładu zwierząt, bo rośliny nie mają oczu, palców ani ust. Jakże niezwykle jest to, że rośliny czują swój koniec i na swój sposób wiedzą, że odczepiające się od suchych łodyg liście spadną na ziemię i zaczną rozdawnictwo cząsteczek. Tworzenie pachnącej ziemi, przyprawionej nutą mszaków, aromatyzowanej garbnikami kory, podmuchem martwych liści i gałęzi, zbutwiałych tajemniczych resztek roślinnych jest cudem natury, wyjątkowym domem pracy twórczej cząstek elementarnych w formie doskonałej i przyjaznej naszym dłoniom pod postacią kompostu.²⁹

Życie, które zorganizuje się na nowo ze starego, nie wykorzystując, a współistniejąc, budując na ciałach poprzedników nowe istnienia, uformuje ostatecznie stabilną postać biocenozy – klimaks.

„Pewność rozkładu, pewność oddania się procesom rozdziału nas na cząstki elementarne powoduje, że nikt nie powinien myśleć o sobie, że jest niczym, bo niezależnie od przekonań wiary lub niewiary, zawsze przecież tu na Ziemi jest się garścią atomów.”³⁰

Ajuga reptans

Znalazłam dąbrówkę sama i przypadkowo. Spacerując z psem po terenie byłej fabryki, w zagajniku zauważyłam nieznaną mi roślinę. Kępy bordowo-zielonych liści tworzyły barwny dywan pośród drzew.

²⁹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, ... dz.cyt., s. 166.

³⁰ Tamże, s. 161.

W miejsce to ludzie często przywożą odpady z ogrodów, ściętą trawę, gałęzie, więc może i ona została tutaj przywieziona i zaczęła się rozrastać. Po kilku dniach wróciłam, kilka kęp ostrożnie wykopałam i zabrałam do swojego ogrodu. Zaczęłam gromadzić o niej informacje.

Nazwa dąbrówka rozłogowa, akurat dosyć dobrze oddaje jej wygląd i sposób rozrastania się. Dębolistne rozety rozprzestrzeniające się poprzez rozłogi. Łatwo ją oddzielić od rośliny matecznej, z którą łączy ją delikatny pęd. Ma łatwość rozmnażania się, szczególnie jeśli znajduje się w delikatnym półcieniu, osłaniana przez inne rośliny. (Il. 13)

Il. 13. Dąbrówka rozłogowa.



Źródło: arch.wł.(D.S).

W moim ogrodzie jest szczególnie żywotna, czuje się chyba dobrze, bo kolejne kępy dąbkowo-bordowych rozet są coraz większe i anektują odważnie trawnik.

Rozłogi to nie jedyna droga rozmnażania tej rośliny. Po wiosennym, błękitnym kwitnieniu pojawiają się owoce. Te jajowate, pomarszczone rozłupki w miejscu przyczepu mają dużą bliznę z elajosomem. Ciało mrówcze z proroczym imieniem, wyrostek obfitujący w tłuszcze i węglowodany stanowi łakomy kąsek dla mrówek, które przyczyniają się w efekcie do rozprzestrzeniania takich diaspor. Z kuszącym prezentem mrówki ochoczo biegną do swojego domu, jak małe dzieci z niespodziewanym znaleziskiem. Po drodze mogą je zjeść lub zgubić, co sprzyja ich rozsiewaniu. Wszyscy są zadowoleni.

Zapobiegliwa i sprytna dąbrówka nie jest jedyną, która dba w ten sposób o następne pokolenia. W Europie około stu pięćdziesięciu gatunków roślin posiada elajosomy, co pozwala im na transport nasion przez mrówki na odległość nawet siedemdziesięciu metrów.

Dąbrówka rozłogowa jest podstawowym źródłem nektaru dla motyli z rodzaju rusalkowatych: dostojki eufrozyny i dostojki selene. Czy bez niej te gatunki zginą, czy poszukają innego źródła pożywienia? Czy ich związek jest tak silny i jedyny? Tego jeszcze nie wiem.

Arctium lappa

Swoim charakterem urzekł mnie przed wieloma laty, dlatego uczyniłam go jednym z bohaterów mojego ogrodu. Niespecjalnie zapraszany rozgościł się wzdłuż ścieżki wiodącej do domu. Wiedział co robi, to właśnie tam przechodziliśmy wraz z psami i po wiosennych zachwytach jego bujnymi liśćmi, latem, stawał się utrapieniem nas wszystkich.

Bohater prozy, poezji i malarstwa. Król zaułków, chaszczy i zakazanych kątów.

Niezmiennie wyniosły i okazały. Jak dumny trybun ludowy, z liśćmi szeroko rozłożonymi jak fruująca chłopska sukmana. Zawsze wysoko i daleko.

A niechby komuś przyszło na myśl pozbyć się go, wyrwać. Gorzko się rozczaruje. Książę parowów mocno siedzi w swej ziemi. Ani wykopać, ani wyrwać się nie pozwoli. Z ziemi nie odejdzie. Uparty dziad, głowacz i zadziór.

Schultz opisywał je w „Sklepach cynamonowych” tak:

rozbestwione, dając upust swej pasji [...] zdziczałe kapusty łopuchów – ogromne więdźmy, rozdziewające się w biały dzień ze swych szerokich spódnic, zrzucając je z siebie, spódnica za spódnicą, aż ich wzdęte, szelestne, dziurawe łachmany oszalałymi płatami grzebały pod sobą kłótlive to plemię bękarcie. A żarłoczne puchły i rozpychały się, piętrzyły się jedne na drugich, rozpierały i nakrywały wzajem, rosnąc razem wzdętą masą blach listnych aż po pod niski okap stodoły.³¹

Historia tej rośliny wije się od średniowiecza. Jest jednym z bohaterów Nocy Kupały, gdzie wrzucany do ognia zdolny był odganiać złe moce. Również umieszczany za strzechą miał chronić mieszkańców przed czarownicami i urokami.

Do tego stopnia przypisywano mu właściwości magiczne, iż wierzano, że kiedy głowa św. Jana Chrzciciela spadła na kępę liści Matka Boska skorzystała z jego właściwości leczniczych, żeby głowę z powrotem przymocować.

Wydaje się bardzo rodzimy, polski. Do Europy trafił z Azji. Porozrzucany po obu Amerykach i Afryce. Od wieków używano go chętnie chociażby w Chinach, gdzie nosi nazwę *niubangazi*, czyli tłusta krowa, ponieważ przez wieki tuczono jego liśćmi bydło.

W Japonii wchodzi w skład zarówno *osechi-ryōri* – świątecznego noworocznego pudełka z przysmakami, jak i jednego z najbardziej

³¹ B. Schultz, *Sklepy cynamonowe*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 56–57.

powszechnych, domowych dań, *gobō kinpira*, czyli duszonych korzeni łopianu i marchwi z sezamem, sosem sojowym i bulionem dashi³².

Jak wspomina Anka Wandzel: „co roku, w połowie sierpnia w szkockim Queensferry odbywa się procesja *Burrymana* – Człowieka Rzepa, który obchodzi całe miasto we własnoręcznie przygotowanym stroju z polnych kwiatów i kilkunastu tysięcy lokalnie zebranych rzepów, które pokrywają jego ciało od kostek aż po czubek głowy, z wyłączeniem okolic oczu, ust oraz dłoni. [...] Kolczasty strój utrudnia mu ruch na tyle, że aby przejść rytualne jedenaście kilometrów wzdłuż domów i pubów musi wspierać się na przystrojonych kwiatami laskach, które niesie dwóch towarzyszących mu, postawnych mężczyzn”³³. Pochód ten ma miejsce raz do roku, trwa dziewięć godzin, a jego tradycja sięga nawet kilkunastu wieków i już nikt chyba nie pamięta dlaczego.

Religioznawczyni Carole Cusak opisuje, że „badacze folkloru łączyli pochod Burrymana z innymi schrystianizowanymi tradycjami i przypowieściami o pogańskich korzeniach – jak Lammas, brytyjskie święto żniw, czy postać Green Mana, strażnika i bóstwa płodności, [...] przyrody, tego, co dzikie”³⁴.

W Polsce, choć powszechny, łopian nie jest szczególnie ceniony. „Traktuje się go jak wszystkie inne rośliny ruderalne – uparte i pospolite chwasty, które bez naszej zgody żyją, kwitną i rozkładają się, tworząc i użyźniając nasze [...] otoczenie.”³⁵

Łopian burzy nasze wyobrażenie o harmonii w miejskiej przestrzeni, bezczelnie panosząc się na poboczach, nieużytkach i składowiskach odpadów. Choć bardzo tolerancyjny co do siedliska, łopian upodobał sobie wysypiska, bezładne miejskie gruzowiska, jakby chaotyczna ekspansja ludzka była mu

³² A. Wandzel, *Rośliny zza rogu*, <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odgania-zle-moce-rosliny-zza-rogu>, [dostęp: 5.10.2024]

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

szczególnie bliska.³⁶ W drugim i ostatnim roku życia zaczyna się rozgaszczać. Zakwita i uzbraja swoje fioletowe pąki, z cenną zawartością, w okrycia z haczykowatymi łuskami, aby wysłać je w świat, na gapę, na psich ogonach czy dziecięcych sweterkach.

Łopian z innego powodu wraca dziś do łask jako urozmaicenie wielkomiejskiej kuchni, a przecież jeszcze w ubiegłym wieku był jednym z nielicznych źródeł białka i często ratunkiem przed śmiercią głodową. Dla naszych prababek był jednak symbolem biedy, głodu i wykluczenia, czyli wszystkiego tego, od czego próbowały uciec. W książce „Ukraine 1933: A Cookbook” znalazłam „przejmujący zbiór litografii ukraińskiego artysty Mykoli Mykhaylovycha Bondarenko, który gromadząc przepisy na surowy korzeń łopianu czy potrawy z innych chwastów, opowiada historię Hołodomoru, wielkiego głodu, sprowokowanego i sztucznie podtrzymywanego przez komunistyczne władze w latach 1932–1933. Jego żniwo to od 3 do 10 milionów ofiar.”³⁷.

Nepeta x faassenii

Sprowadzona do ogrodu mojej Matki. Miała być jedną z bylin w części urządzanego ogrodu – niespodzianki po Jej powrocie ze szpitala.

Małe sadzonki nowej rośliny wyglądały niepozornie, ale po kilku tygodniach kocimiętka zadomowiła się i ochoczo zaczęła się rozrastać.

Jednym z powodów jej obecności w ogrodzie miała być jej niezwykła cecha wabienia kotów. Nepetalakton, olejek eteryczny, zawarty w roślinie pobudza receptory opioidowe i jest naturalnym atraktantem dla kotów. Kot wyczuwa

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

atrakcyjne substancje znajdujące się w kocimiętce za pomocą narządu Jacobsona, umiejscowionego po obu stronach nozdrzy. Narząd ten połączony jest bezpośrednio z jamą nosową. Kot, używający narządu Jacobsona, przyjmuje charakterystyczny grymas – otwiera lekko pyszczek, unosi górną wargę, marszczy nos i wciąga powietrze. Narząd Jacobsona, nazwany tak od swojego odkrywcy, duńskiego anatoma Ludviga Levina Jacobsona, nazywany jest również narządem lub organem lemieszowym, lemieszowo-nosowym lub womero-nasalnym, w skrócie oznaczany VNO. Do końca XX wieku uważano, że jest to zanikający, dodatkowy narząd zmysłu węchu, atawizm – pozostałość po ewolucyjnych przodkach zwierząt czworonogich. Jego obecność u człowieka była dyskutowana, pomimo opublikowanych wyników badań endoskopowych i mikroskopowych potwierdzających istnienie VNO przynajmniej po jednej stronie u większości ludzi.³⁸ Sytuację zmieniła opublikowana w 1996 roku praca D.L. Berlinera, wykazująca, że badany u dorosłych ludzi narząd Jacobsona reaguje na steroidowe womeroferyny, czyli naturalne feromony, zwane atraktantami.

U człowieka narząd Jacobsona umiejscowiony jest ok. 2 cm od nozdrzy, po obu stronach przegrody nosowej. Warto dodać, że womeroferyny mają zdolność wywoływania w organizmie wielu reakcji, jak na przykład zmiana szybkości oddychania, pulsu, ciśnienia krwi, temperatury ciała czy przewodnictwa elektrycznego skóry.

Zachęcona naukowymi i nienaukowymi opisami działania kocimiętki, oczyma wyobraźni widziałam tarzające się stada kotów z błędnym wzrokiem w

³⁸ P. Rapiejko, *Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych*, *Otolaryngol Pol* 2007; LXI (4), s.581-584,

https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapiejko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych [dostęp: 2.03.2026]

narkotycznej ekstazie. Niestety kocimiętka faassena pod tym względem bardzo mnie rozczarowała. Kotów brak. Jak się później okazało, narkotyczne właściwości posiada jej kuzynka, *Nepeta cataria*. Osobiście i tak nie mogłabym tego wcześniej zweryfikować, gdyż zapach kocimiętki jest dla człowieka niewyczuwalny.

Pomimo tego ewidentnego braku, kocimiętka pozostała do dzisiaj. Nauczyłam się rozmnażać ją poprzez podział i rozgościła się również w moim ogrodzie. Doceniam jej beztrudne pojawianie się i znikanie w różnych częściach ogrodu oraz niezwykłą miododajność przyciągającą rzeszę włośchatych trzmieli oraz pszczoł murarek.

Towarzystwa róż, rozchodników okazałych oraz szaławii omszonej.

Aruncus dioicus

Parzydło leśne. Roślina dwupienna, co oznacza że występują okazy męskie i żeńskie. Okazy męskie wydają piękniejsze i bardziej eleganckie kwiaty, okazy żeńskie zaś mają kwiaty z lekko różowym odcieniem. No cóż, wygląda na to, że zupełnie przypadkiem mam w ogrodzie tylko męskie okazy tej rośliny, te piękniejsze i bardziej eleganckie.

Aruncus jest rośliną lasu, objęty ścisłą ochroną, choć ja nabyłam go całkiem legalnie. W swoim naturalnym środowisku wygląda trochę jakby został tam posadzony przez szalonego ogrodnika, jak przybysz z innej planety. Bardziej pasuje mi do eleganckich rabat i zadbanych trawników. Znalazłam go, szukając roślin do cienistego ogrodu. Miały odznaczać się imponującym wzrostem i urokiem osobistym. Okazała bylina stała się bohaterem drugiego i trzeciego planu oraz efektownym elementem scenografii ogrodowej kompozycji. Cień, względnie półcień, zasobna w składniki próchnicza gleba, to warunki, które musiałam spełnić, aby pobyt *Aruncus dioicus* był owocny i długotrwały.

Niezwykłe dla mnie jest jego coroczne odradzanie się z ziemi, z ukrytych karp. Wiosną, kiedy opije się dostatecznie wodą, powoli rozrasta się, aż do mierzącego prawie dwa metry olbrzyma. Z fantazyjną kwiecistą peruką, z gracją, trwa tak długo aż ciężki, mokry śnieg go nie przygniecie.

Jest coś bardzo szlachetnego w pokroju tej rośliny. Majestatyczna, o tawułowatych liściach, jednak dużo bardziej wyniosła niż jej krewniaczka. Niewymuszona elegancja delikatnych łodyg, efemeryczność pierzastego kwiecia, niczym lekkich i zwiewnych obłoków, przywodzi na myśl smukłą arystokratkę, która dumnie góruje nad resztą roślin. Pod swoją wrodzoną szlachetnością kryje jednak mroczną stronę. Jej nasiona zawierają trujące saponiny, a liście pochodne cyjanowodoru. Aruncus jest więc rzadko atakowany przez choroby i szkodniki. Nawet wiecznie wygłodniałe i niewybredne bezdomne ślimaki omijają ją z daleka. Nie znalazłam jednak w literaturze opisów wykorzystania przez ludzi jego trującej natury.

Polska nazwa tej rośliny nie jest dystyngowana i może wprowadzać w błąd. Nie wywodzi się od jej toksycznych właściwości, ale poprzez podobieństwo do kwitnącej pokrzywy, której kłująco-piekąca natura jest powszechnie znana. W przeciwieństwie do pokrzywy nie rośnie jednak byle gdzie. Co prawda Aruncus to po łacinie „kozia broda”, ale tak jak jej polska nazwa nie przysparza to jej należytej szlachetności. Parzydło, które nie parzy. Swobodnie można dotknąć jego liści i delikatnych kwiatów.

Parzydło, jak na ogrodową arystokrację przystało, nie jest ekspansywne, pazerne ani łapczywe. Rośnie dostojnie tam, gdzie zostało posadzone. Chęć rozmnożenia go poprzez podział karpki jest trudny i napotyka na zdecydowany sprzeciw. Efemeryczna część naziemna kontrastuje z niezwykle twardym i tępym monolitem korzeni. Jedynie ostry szpadel albo kilof pozwalają rozdzielić zdrewniałą płataninę. Kiedy to się jednak uda i pozyskamy choćby odłamek bryły korzeniowej, zasadzony Aruncus łaskawie, ale też hojnie wyrośnie w nowym

miejscu. Tam po raz kolejny wywoła zachwyt i będzie przyjmować należne uwielbienie. Nawet roślinnych dyletantów nie pozostawi obojętnych.

Urtica dioica

Najbardziej znana roślina synantropijna. Z greckiego *syn* – razem i *anthropos* – człowiek. Gatunek, który przystosował się do życia w środowisku silnie zmienionym przez człowieka, związany z człowiekiem. Bardzo rodzima. Ignorowana roślina ruderalna, choć przecież ignorować jej nie sposób, porastająca otoczenie domów i zagajniki. Niechciany gość każdego ogrodu, również mojego. Niemalże nieusuwalna. Z uporem godnym lepszej sprawy odradza się każdego roku, jeszcze bardziej gęsta i wyższa.

Lubi azot, ale nie tak jak bobowate, które w swoich korzeniach, dzięki brodawkom korzeniowym tworzą symbiozę z bakteriami. Odbywa się tu handel wymienny. Rośliny dostają od bakterii azot cząsteczkowy, a w zamian dają im węglowodany.

Pokrzywa nie będzie zniżać się do żadnej współpracy. Jeżeli jest azot, to sobie go weźmie. Jeżeli azotu nie ma, to nie będzie się starać i odchodzi.

To nie jest roślina, która przywędrowała z dalekich światów. Zna ludzi, środowisko i zwyczaje. Doskonale radzi sobie z nadejściem zimy. Schodzi wtedy do podziemi, chroniąc swoje zdrewniałe kłącza grubym futerkiem. Czeką ją spokojny zimowy sen, aż do wiosny.

Jej reakcja na zagrożenie jest błyskawiczna. „Przełamany włoszek formuje się w ostrą igłę, która w ułamku sekundy dokonuje wlewu kwasu komórkowego, histaminy i acetylocholiny. A to boli, piecze i swędzi.”³⁹ Bezlitosne tłuczenie

³⁹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, ...dz.cyt., s. 228.

patykami, w krwawej zemście za doznane poparzenia, sprawia tylko, że jeszcze bardziej się zagęszcza i zbroi w dodatkowe włoski, bo w gruncie rzeczy igielki na jej liściach są przede wszystkim po to, by jej nie zjeść. By mogła się bronić.

„Właśnie to pokazały japońskie pokrzywy z gatunku *Urtica thunbergiana* w Nara Park, gdzie od tysiąca dwustu lat chroni się jelenia wschodniego, to znaczy pozwala mu się paść pokrzywami. Są one niezwykle gęsto pokryte nietowarzystym włosiem. Są najeżone. Zupełnie inaczej jest tam, gdzie tych zwierząt nie ma. Gdzie do pokrzyw nikt się nie dobiera”⁴⁰ – wspomina Urszula Zajączkowska.

Wracając do dzieciństwa, pamiętam, że roślina ta zawsze znajdowała się blisko. Akurat na poziomie gołych nóg, jakby wiedziała gdzie i ile urosnąć, aby poparzyć kolana i ręce. Blisko człowieka, blisko ciała. Jak materiał, płótno, które kiedyś tkano z jej pędów. Dla niej w 1723 roku, w Lipsku, wybudowano manufakturę produkującą znaczne ilości odzieży, sieci rybackie i płótno na cele młynarskie. Potem jedwab i bawełna zdetronizowały pokrzywę, choć o najtańszym łatwo dostępnym surowcu przypominano sobie podczas I wojny światowej i fabryki w Niemczech rozpoczęły produkcję mundurów dla niezwyciężonej armii.⁴¹

⁴⁰ Tamże, s. 232.

⁴¹ S. Kossak, *O ziołach i zwierzętach*, Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2016, s. 272.

Il. 14. Ogród – lipiec 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Rezultat

Ogród stał się faktem. Nie funkcjonuje już jako zagracony skrawek ziemi, gdzie każdy mógł zaparkować samochód (Il. 14).

Po kilkunastu miesiącach istnienia ogrodu jest szansa, że rośliny przetrwają, że nadal będzie toczyć się tam proces rozrastania. Jest to bardzo młody, mikroskopijny ogród, ale zarys jego kształtu staje się coraz bardziej widoczny. Tak jak wspomina Aya Koda: „Nie możesz powiedzieć o niczym z pełnym przekonaniem, jeśli nie obserwowałeś tego przynajmniej przez okres jednego roku”⁴².

⁴² A. Koda, *Drzewa*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2025, s. 61.

Ogród nie jest skończony. W większym stopniu jest procesem niż dziełem, bardziej środowiskiem niż przedmiotem. Stał się wolną przestrzenią kreacji, gdzie tworzenie świata jako obrazu objęło przyrodę, wyprzedzając malarstwo.

Pewnego dnia pracownicy Kina Kosmos na brzegach ogrodu postavili małe betonowe donice z irgami. Dla mnie, z estetycznego punktu widzenia, wyglądały obco (IL.15). Jednocześnie poruszył mnie fakt, że ktoś pomyślał, zadbał, kupił, aby ochronić to miejsce przed parkującymi samochodami. Fakt, że pracowałam na tym skrawku ziemi, uporządkowałam teren, zasadziłam rośliny stał się dla kogoś wartością, którą należy chronić, o którą warto zadbać. Wytworzyła się nić troski i przywiązania. Ja również jestem odpowiedzialna za to miejsce, rośliny, decyzje które podjęłam, oraz ludzi którzy ze mną pracowali i których przekonałam że ta zmiana ma sens.

Il. 15. Irga – lipiec 2025r.



Źródło: arch.wł.(D.S).

Coraz więcej osób zatrzymuje się przy ogrodzie, ogląda, zadaje pytania. Powstała przestrzeń, która pod baczным okiem monitoringu Kina Kosmos przetrwa kolejne lata. Udało mi się przekształcić to miejsce, choć odbiega ono od pierwotnego planu zagospodarowania tej przestrzeni.

Staram się odwiedzać ogród raz w tygodniu i cały czas widzę zmiany. Najczęściej, w moim przekonaniu, na lepsze, choć często zaskakujące. Wraz ze zmianami pojawiają się kolejne historie, które przekazuję na płótnie. Utrwalam proces. Ogród i obrazy pozostają w nieustannym związku.

- Ogród jako dzieło główne zredefiniował dzieło sztuk plastycznych jako proces i środowisko relacji, w których rośliny są współtwórcami a nie wyłącznie materiałem,
- „Czytanie roślin” stało się metodą poznawczą łączącą uważność, obserwacje w czasie, dotyk oraz odpowiedzialność za skutki ingerencji,
- Uczyniłam mikropowieść narzędziem konceptualizacji. Ta forma narracyjna pozwala zachować jednostkowość roślin i uniknąć redukcji do abstrakcyjnych kategorii, jednocześnie buduje „atlas relacji”,
- Obraz stał się syntezą niewidzialnego. Malarstwo pełni w tym przypadku funkcję translacji procesów, które wymykają się fotografii (czas, rytm wzrostu, intensywność kontaktu, afektywność, dynamiki nieoczywiste),
- W kontekście społecznym, realizacja w przestrzeni publicznej testuje możliwość wspólnotowej troski i rozszerzenia wrażliwości międzygatunkowej w codziennym doświadczeniu miasta,
- Połączenie Ogrodu specific – site, tekstu refleksyjnego, mikropowieści i cyklu obrazów tworzy spójny układ epistemiczny – badanie poprzez sztukę.

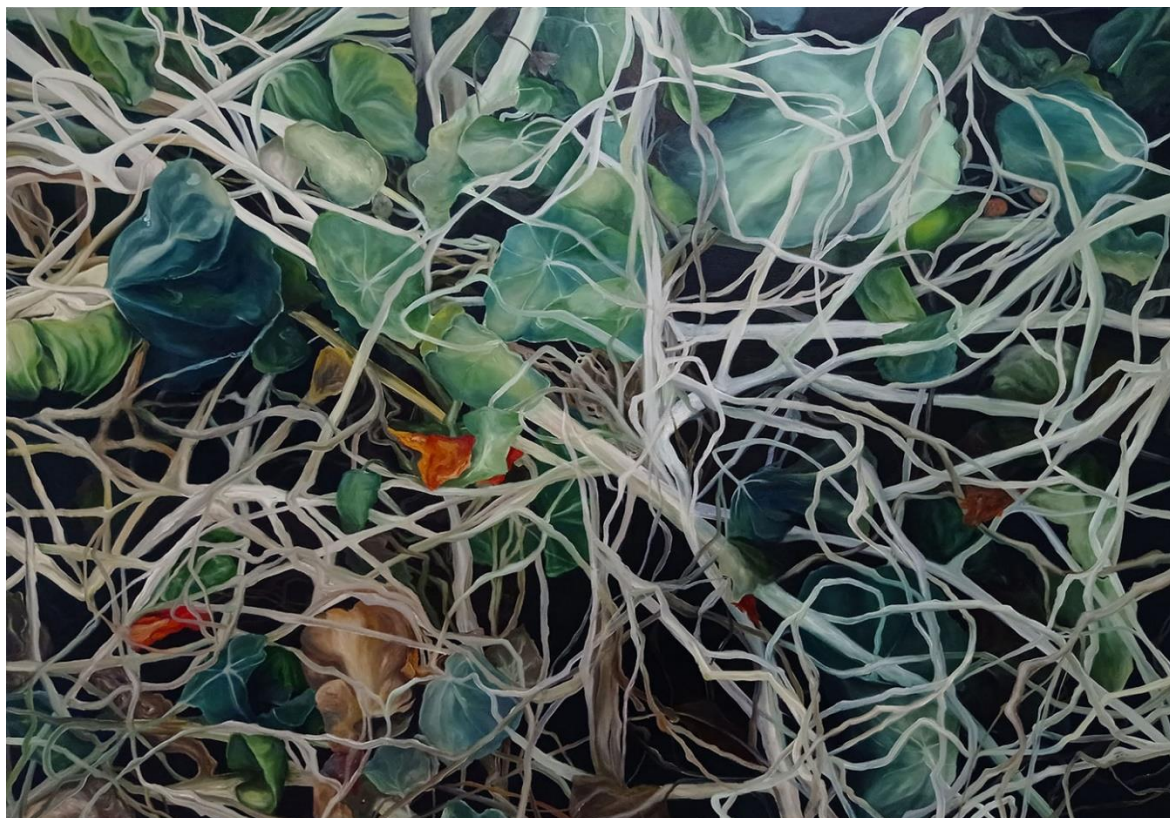
Bibliografia

- Bakke, Monika. *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*. Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015.
- Bakke, Monika. *Florofilia jest Legalna!, O międzygatunkowych sympatiach*. „Czas Kultury” 5 (2008), s. 60–72.
- Bednarczyk, Andrzej. *Johann Wolfgang Goethe i świat roślin, (dwieście lat Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären, 1790)* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 35/4, 491-532, 1990, s.513
- Chamovitz, Daniel. *Zmysłowe życie roślin*. Wydawnictwo WAB, Warszawa 2013.
- Domańska, Ewa. *Humanistyka ekologiczna*. „Teksty Drugie” 1–2 (2013), s. 13–32.
- Koda, Aya. *Drzewa*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2025.
- Kossak, Simona. *O ziołach i zwierzętach*. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2017.
- Lekowska, Daria. *Czytanie (z) roślin*. „Studia Europaea Gnesnensia” 18 (2018), <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> [dostęp: 7.04.2021]
- Mabey, Richard. *Roślinny kabaret. Botanika i wyobrażenia*, przeł. Magda Witkowska. Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2018.
- Rapiejko, Piotr. *Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych*, Otolaryngol Pol 2007; LXI (4): 581–584 © 2007 by Polskie Towarzystwo Otorinolaryngologów – Chirurgów Głowy i Szyi. https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapiejko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych [dostęp: 2.03.2026]
- Schultz, Bruno. *Sklepy cyminowe*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994.
- Szyborska, Wisława. „Milczenie roślin”. W: Eadem, *Wiersze wszystkie*. Wydawnictwo Znak, Kraków 2023.
- Tsing, Anna. *Sztuka uważności*, przeł. Przemysław Czapliński. „Teksty Drugie” 1 (2020), s. 204–214.
- Zajaczkowska, Urszula. *Patyki i badyle*. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2019.
- Zajaczkowska, Urszula. *Tekst towarzyszący wystawie Rhyzopolis w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie*, zacheta.art.pl, 2021. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publikacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>. [dostęp: 5.07.2025]
- Zamorska, Marta. *Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” (2022), LXXXIV, zeszyt 1.
- Wandzel, Anka. *Rośliny zza rogu*. 26.11.2023. <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odgania-zle-moce-rosliny-zza-rogu> [dostęp: 5.10.2024]

Spis ilustracji

1. Miejsce przyszłego ogrodu – lipiec 2022r.....	s .13.
2. Miejsce przyszłego ogrodu – listopad 2022r.....	s. 14.
3. Il. 3. Sadzonki czyścica wełnistego i dąbrówki rozłogowej.....	s. 15.
4. Il. 4. Prace rekultywacyjne – wrzesień 2023 r.....	s.16.
5. IL. 5. Krwawnik, Babka lancetowata, Dąbrówka rozłogowa.....	s.17
6. Il. 6. Tarnina śliwa - październik 2025r.....	s.18.
7. Il. 7. Ścieżka - fragment – październik 2024r	s.20.
8. Il. 8. Ogród - fragment – październik 2025r.	s.26.
9. Il. 9. Odkrywka glebowa – październik 2022r	s. 27.
10. Il. 10. Odkrywka glebowa – październik 2022 r.....	s. 28.
11. Il. 11 . Odkrywka glebowa – przekrój -październik 2022r.	s. 29.
12. Il. 12. Czyściec wełnisty.....	s.34.
13. Il. 13. Dąbrówka rozłogowa	s.38.
14. Il. 14. Ogród – lipiec 2025r.....	s.48.
15. IL. 15. Irga – lipiec 2025r.	s.49.

Spis obrazów



No 1, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno.

140 x 200 cm



No 2, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno.

140 x 200 cm



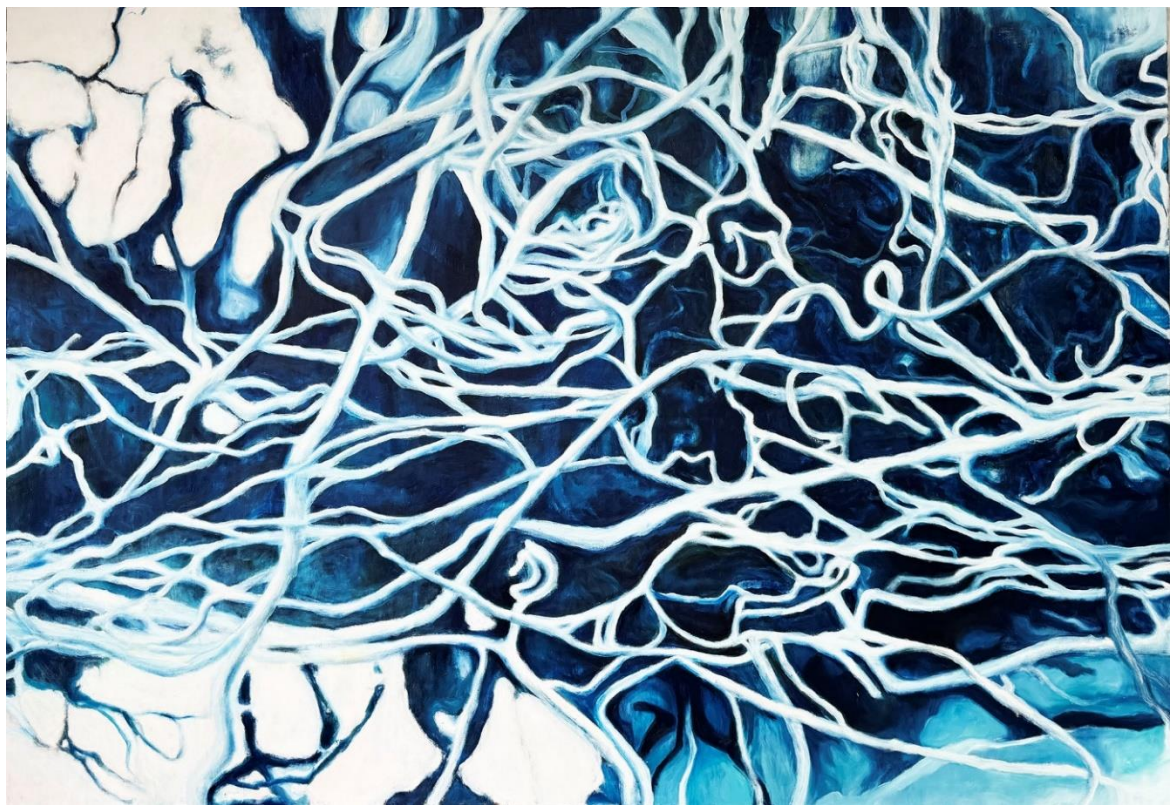
No 3, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno

140 x 200 cm



No 4, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno

140 x 200 cm



No 5, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno.

140 x 200 cm



No 6, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno.

140 x 200 cm



No 7, z cyklu *Ekspresje*, olej, płótno.

140 x 250 cm

UNIVERSITY OF SILESIA IN KATOWICE
FACULTY OF ARTS AND EDUCATIONAL SCIENCE
INSTITUTE OF FINE ARTS

Dominika Stach

**Expressions of Plant Life
Transforming the Way We See**

DOCTORAL DISSERTATION

IN THE FIELD OF ART

IN THE DISCIPLINE OF VISUAL ARTS AND ART CONSERVATION

SUPERVISOR: JOANNA WOWRZECZKA, PHD HAB., PROFESSOR AT THE UNIVERSITY OF
SILESIA

Cieszyn 2026

CONTENTS

Introduction.....	61
Methods and Course of the Work.....	64
Garden of Stories - Artwork Details...	66
Plants.....	68
Memory.....	80
Time.....	81
Beyond the Light.....	83
Hedera helix.....	88
Stachys byzantina.....	90
Componere.....	94
Ajuga reptans.....	95
Arctium lappa.....	96
Nepeta x faasseni.....	100
Aruncius dioicus.....	102
Urtica dioica.....	103
Results.....	106
Bibliography.....	109
List of Figures.....	111

INTRODUCTION

The main aim of my doctoral dissertation was to address the concept of the expression of plant life and the idea of “reading plants,” that is, an area situated at the intersection of the humanities and the natural sciences. One of the objectives was to attempt to establish a dialogue “between science and the humanities, between the objectifying gaze dictated by reason and the artist’s gaze, which, I hope, broadens the perspective to include what lies beyond the framework of scientific discourse.”⁴³ My research was based, among other things, on a broadly understood eco-posthumanism perspective, which Ewa Domańska describes as “a multidisciplinary field of research whose aim is to integrate the humanities and the natural sciences and treat them in a non-hierarchical way.”⁴⁴ It refers to an ethics of respect, reciprocity, and interspecies solidarity, which is essential for rethinking the idea of social justice and opening it to other forms of life.

In my research I analysed thematic threads concerning interspecies unity, considering the rarely invoked context of shared genealogy.⁴⁵ For me, this approach represents an attentive way of looking at the world. It restores to plants the subjectivity that has been taken away from them both by culture and by the

⁴³ D. Lekowska, *Czytanie (z) roślin (Reading (with) Plants)*, “Studia Europaea Gnesnensia”, vol. 18 (2018), p. 94.
<https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> (accessed: 7 April 2021).

⁴⁴ Ewa Domańska, *Humanistyka ekologiczna (Ecological Humanities)*, “Teksty Drugie”, no. 1–2 (2013), p. 21.

⁴⁵ Monika Bakke, *Florofilia jest legalna! O międzygatunkowych sympatiach (Florophilia Is Legal! On Interspecies Affinities)*, “Czas Kultury”, no. 5 (2008), p. 61.

scientific approach, “which in turn attempts to integrate the scientific perspective with an attitude of direct, non-intellectual reception of reality, in order to find a language that can express nature as fully as possible and create a space for the free flow of thoughts and meanings.”⁴⁶

The artistic practice carried out both in the garden and in the paintings arises from a sense of the insufficiency of the language of scientific discourse. Hence the attempt to delineate a free creative space that assumes the integration and coexistence of different, yet complementary, perspectives. I present the life of plants in process and in transformation, depicting the continuum of life and restoring the often neglected yet fundamental bond between humans and plants.

The aim of my work is to develop a new, transformative quality and form of knowledge based on a change in consciousness, relationality, and a deepened empathy, enabling us to perceive plants as individual beings composed of bodies divided into parts that respond to external stimuli in their own unique way.

The individual elements of the work create a space that allows for the coexistence of different ways of speaking about plants. At their intersection, a new path may emerge - one consistent with the spirit of eco-posthumanism - that allows us, even if only to a small extent, to grasp the language of plants. It is an attempt to live more attentively by “reading with plants.” I undertake an effort to transform ways of thinking, to have the courage to ask new questions, and to discover what happens beyond us when we are not looking and cannot see the movements, signals, and conversations taking place among plants.

The final stage of my work was the creation of the *Garden of Stories* in an urban area, near the Kosmos arthouse cinema in Katowice, where individual narratives came together to form a unified whole. The garden became a metaphor for a

⁴⁶ D. Lekowska, *Reading (with) Plants*, p. 90.

collection of narratives, a catalogue of stories, and a space of imagination. Each plant served for me as a gateway to a story, a pretext for reflecting on a changing world. I dedicated a *micro-story* to each of the plants planted there. These stories originate from the garden notes that I have been keeping for several years. In them, I recorded my encounters with the garden, with individual plants, my observations of nature while tending, planting, and maintaining the garden, as well as the relationships between different species.

To document these less obvious experiences that accompanied my work on the garden, I created a series of large-format paintings that serve as a synthetic description of processes and encounters. (Photographs of these paintings are included at the end of this book.) During the more than three-year process, I attempted to cross the boundary between culture and nature. I therefore describe my collaboration with plants, the relationships between them, as well as how they have changed my life - who I am in relation to them, and who they are in relation to me.

Methods and Course of the Work

In this dissertation I adopt the perspective of artistic research, in which knowledge emerges through the interaction of creative practice, theoretical reflection, and process documentation. The main work is *The Garden of Stories* (a site-specific realization), while the written text constitutes its research-reflective component.

The guiding question of the dissertation was what kind of knowledge about plant life and interspecies relations is produced by the practice of the garden as a work situated in urban space, together with the accompanying paintings and micro-stories - and how this knowledge may “transform the way we see,” changing both the mode of perception and the ethical attitude toward plants.

The objectives of the dissertation were in particular:

- to develop and test the practice of “reading plants” as a cognitive method,
- to translate observations and experiences from the process into the form of micro-stories as a tool of conceptualization,
- to design and realize the Garden as an environment of relationships (two zones: intervention and non-intervention),
- to synthesize the experiences in a cycle of paintings revealing processualism, time, and the invisible dynamics of growth.

My research material was a wasteland area located near the building of the Kosmos Arthouse Cinema in Katowice. In addition to the surface layer, I also analysed the structure of the terrain (soil excavation). I planned the planting of the following plant species:

Common ivy (*Hedera helix*)
Lamb's ear (*Stachys byzantina*)
Bugleweed (*Ajuga reptans*)
Greater burdock (*Arctium lappa*)
Faassen's catmint (*Nepeta x faassenii*)
Goat's beard (*Aruncus dioicus*)
Common nettle (*Urtica dioica*)

My research process was documented through photographic documentation and a process diary - garden notes. In addition to the specific site, the plant species, and their documentation, the body of the dissertation also includes micro-stories assigned to individual plants and a cycle of paintings resulting from work based on observation and documentation.

The dissertation is based on:

- participant observation and my own gardening practice, forming an autoethnographic perspective on the process,
- photographic documentation recording changes and relationships,
- analysis of literature (eco-posthumanism and botany),
- writing micro-stories, serving as a narrative method of organizing experience,
- painting, which functions as a method of synthesis and translation of experiences that cannot be captured by photography or textual description.

The process of the project developed in the following phases:

Stage I – recognition of the site and its conditions (2022)

Stage II – design decisions and plantings (2023)

Stage III – development of the garden, maintenance / non-maintenance activities, and work with volunteers (2023)

Stage IV – completion of the form of the *Garden of Stories*, selection and editing of micro-stories, and the cycle of paintings (2024–2025).

The Garden of Stories – Artwork Details

Title of the project: *The Garden of Stories*

Location: green area adjacent to the western side of the building of the Kosmos Arthouse Cinema in Katowice

Time of realization: 2022–2025

Scale: approx. 60 m²

Compositional assumptions: The project assumed two zones of the garden (intervention / non-intervention) separated by a gravel path. The plant species were selected from those growing in my own garden, considering the south-western exposure of the site.

Collaboration: District Council of Koszutka in Katowice (consultation of the garden project and work schedule); volunteers associated with the District Council (reclamation works and planting); Kosmos Cinema (consultation of the scope of works); employees of Kosmos Cinema (cooperation in cleaning works and logistical support).

Documentation: photographs taken by the author at every stage of the work in the garden (from soil excavation, through cleaning and reclamation works to planting).

Plant species: Common ivy (*Hedera helix*), Lamb's ear (*Stachys byzantina*), Bugleweed (*Ajuga reptans*), Greater burdock (*Arctium lappa*), Faassen's catmint (*Nepeta × faassenii*), Goat's beard (*Aruncus dioicus*), Common nettle (*Urtica dioica*), Blackthorn (*Prunus spinosa*, added at a later stage).

The cycle of paintings emerged from the necessity to document processes occurring in the garden that were not captured in the photographs. As a carrier of time, it contains the past, present, and future of the Garden and its protagonists. For me, painting functions as a method of synthesis and translation of experiences that cannot be expressed through photography or textual description. Through this work I created a kind of atlas of relationships between the plants, myself, and the non-obvious dynamics of this process.

Plants

They are both ubiquitous and invisible at the same time. With animals they share the circulation of oxygen and carbon dioxide. We breathe the by-product of their metabolism. Although they are indispensable for human life, they are often perceptually ignored. They become visible when they acquire a utilitarian dimension - when they serve as food, medicine, material, poison, or decoration. The immense importance of plants for the functioning of our world, as well as their uniqueness, is still frequently overlooked.

The perception of plants merely as a background, as a “green mass,” has a biological justification and relates to species adaptation. The human perceptual system is highly sensitive to movement, because mobile elements may represent either a threat or a target; therefore, their presence requires an immediate response.⁴⁷ Plants do not flee - they remain in the place where they were born, with all the consequences of this fact, until their death.

Curiosity and necessity have nevertheless brought humans closer to the plant kingdom. Through myths people attempted to explain why trees can last longer than civilizations. Stories helped people understand the most mysterious plants, and in fact intuitively described forms of symbiosis that were scientifically studied only many centuries later.

My story about plants emerged in a garden. It began in my own garden and later continued in the garden I created in urban space near the Kosmos arthouse cinema.

⁴⁷ M. Zamorska, *Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami (With Attention and Care: Feminist Plant Studies)*, “Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, vol. 84, no. 1 (2022), p. 199.

Many years earlier, during the construction of a building adjacent to the garden, the area had been left undeveloped - at least from the human perspective. The space gradually began to overgrow spontaneously with freely spreading grasses, yarrow, and ribwort plantain. Wormwood and Canadian goldenrod also appeared. This was the image of the place when I saw it for the first time (Fig. 1).

Fig. 1. Site of the future garden – July 2022



Source: author's archive (D.S.)

The intention was to create an almost self-sufficient urban garden - without an irrigation system and with only minimal and occasional human intervention. I decided to use native plant species, not always naturally occurring together, to create a new urban ecosystem. In cities it has been humans who determined the arrangement of vegetation; therefore, in this garden, all the arbitrary decisions were made by me (Fig. 2).

Fig. 2. Site of the future garden – November 2022



Source: author's archive (D.S.)

When planning the plantings, I chose plants that grow around me and that I have known for many years. Among them were Faassen's catmint, common ivy, lamb's ear, bugleweed, goat's beard, spotted lungwort, and burdock.

All the planted species came from my private garden. It was there that their story began. Over many weeks I prepared the seedlings myself, and later, in cooperation with volunteers, planted them in Katowice (Fig. 3).

Fig. 3. Seedlings of lamb's ear and bugleweed.



Source: author's archive (D.S.)

During the work and conversations, ideas for additional plant species also emerged. It remains to be hoped that all the seedlings will manage to establish themselves in their new environment.

The Garden of Stories developed slowly, in stages. Drought, prolonged construction works, cars parking nearby, and the necessity of removing metal structures from beneath the ground - all these factors delayed the creation of the garden (Fig. 3). At times I had the impression that after one step forward, two steps back would follow. Or perhaps this was simply the natural course of things in a place where humans only seemingly play the leading role, while nature ultimately proceeds in its own way.

The support of volunteers from the Koszutka District Council was invaluable, although most of the work in the subsequent stages of transforming this place I carried out myself (Fig. 4).

Fig. 4. Reclamation works – September 2023.



Source: author's archive (D.S.)

Some of the species planted in the garden disappeared after some time, while others remained. Poppies appeared, whose seeds were most likely carried by the spring wind. The yarrow that had originally been left there, once growing abundantly across the area, shrank to small clumps, although it now grows taller (Fig.5)

Plants were also introduced that had not originally been included in my plan, such as blackthorn (*Prunus spinosa*), which - following the suggestion of Prof. Urszula

Zajączkowska - became part of the garden. In this way it creates dense clusters of branches that provide shelter for insects and birds (Fig. 6).

Fig. 5. Yarrow, ribwort plantain, bugleweed.



Source: author's archive (D.S.)

Fig. 6. Blackthorn (*Prunus spinosa*) – October 2025.



Source: author's archive (D.S.)

When creating and writing about nature, direct contact with plants and with the soil is essential for me, if not indispensable. It involves immersing myself in the structure of roots, in the unique patterns of stems, and in the analysis of roots, runners, and seemingly insignificant connections. It is a ritual of repeated actions, where nature does its work and I respond to it - like a conversation without words.

There is no voice here, no sound, nor any conventional form of dialogue; rather, there is a certain kind of exchange. It is a continuous dialogue stretched over time, involving two temporal perspectives: the human and the vegetal. I could repeat after Wisława Szymborska: “the one-sided acquaintance between me and you / is developing not badly at all. / [...] Although my curiosity is not reciprocated, / over some of you I bend down especially, / and toward some of you I raise my head.”⁴⁸

The possibility of experiencing the four seasons, as well as changing weather phenomena throughout the year, allowed me to observe the remarkable dynamics of change within a relatively small sixty-square-meter area.

An important element, which later proved to be almost a boundary between the two parts of the garden, became an irregular gravel path. Originally it was intended to serve as a means of close, sensory engagement with the diverse structures of plants. From the full spectrum of senses, however, after many months of observation, touch was excluded - a matter I discuss in one of the micro-stories. Today the path divides the garden into two zones (Fig. 7). In one of them the plant seedlings are surrounded by a layer of pine bark mulch, which retains moisture in the soil and limits the development of other species. Here my intervention was therefore significant. I gave my plants time and space to grow freely. On the other side of the path there is no mulch. The plants there were left to themselves - without weeding or any other form of intervention. Over time other species began to appear there, and together with those I planted they now create a colourful and unexpected mosaic.

⁴⁸ W. Szymborska, *Milczenie roślin* (*The Silence of Plants*), in: *Wiersze wszystkie* (*Collected Poems*), Znak, Kraków 2023, p. 518.

Fig. 7. Path – part of it – October 2024.



Source: author's archive (D.S.)

From the very beginning I wondered what had previously existed in the place where the garden was being created. The layers of soil in an urban environment undoubtedly contain a history of change and human intervention. It is difficult to speak of an original arrangement here anymore. Yet interestingly, the fragment of land that remained after the construction of the Kosmos Cinema in Katowice in the 1960s formed a clear structure beneath the surface, with successive soil layers

arranged as a colourful mixture. A classical geological soil profile thus became the basis for analysing and constructing a new history of this place.

My stories emerged from an attempt to express admiration for the freedom of plants. In them I write about various processes of becoming in the plant world, about the existence of interests - that is, the needs and desires - of plants as living beings engaged in a constant process of development. I describe my personal encounters with the individual protagonists of the garden and their relationships with many other forms of life. This stems from the need to notice plants and, through this, to understand “that one is not alone in the world, in this incomprehensible drama of Homo Sapiens that we ourselves have invented, based on the construct of separation: myself and nature. It is a great lie that we created and then believed, for in the world there is only nature.”⁴⁹

While telling stories about plants - both in text and on canvas - I drew upon my experiences, my practice, and knowledge derived from science. Research, experiments, and approaches that are thoroughly rational and analytical. Biology, and botany in particular, both in its theoretical and practical dimensions, has accompanied me for many years, and I have the impression that the subject of this doctoral work is a natural consequence of my activities, observations, and the whole river of events that preceded it. Among other inspirations, I followed Johan Wolfgang von Goethe’s natural philosophy, which sought to consider the organic world as a whole and to recognise its unity within an infinite diversity of forms.⁵⁰

⁴⁹ U. Zajączkowska, *Tekst towarzyszący wystawie „Rhyzopolis” w Zachęcie Narodowej Galerii Sztuki w Warszawie (Text accompanying the exhibition “Rhyzopolis” at Zachęta National Gallery of Art in Warsaw)*, 2021, <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publikacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska> (accessed: 5 July 2025).

⁵⁰ A. Bednarczyk, *Johann Wolfgang Goethe i świat roślin (Johann Wolfgang Goethe and the World of Plants)*, (dwieście lat Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären, 1790) “Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, vol. 35, no. 4 (1990), pp. 491–532, here p. 513.

When writing, for example, about the senses, I refer to a shared genealogy - the attempt to realise a common origin and interspecies similarities. I do not claim an equivalence between human behaviour and the functioning of plants in their own world, yet I consciously use a perspective and terminology usually applied to human actions. After all, I have no other perspective.

In searching for a method that I could use in my stories, I relied both on photography and on painting. The former served as a method for learning the individual character of plants and, in my view, is least burdened by interpretative error. At the same time, one may wonder whether these external characteristics - particularly colours and shapes - truly constitute the essence of a plant and whether they can serve as a reliable source of knowledge about its strategies of survival. Or whether, as one of the Romantic poets suggested in a poem devoted to nature, “vision begins with sight.”⁵¹

Leaving aside the many immaterial aspects of plant life, we must remember that numerous strictly botanical characteristics remain practically beyond the reach of our vision. We do not perceive the importance of geological conditions, nor do we see the intense chemical communication that takes place between insects, and other plants.⁵²

Another important issue is that plants exist in a particular relationship with time, which to some extent makes it difficult to notice changes in their appearance.

Plants do not change their place of life and grow relatively slowly, which means that between successive stages of their development we are often unable to

⁵¹ R. Mabey, *Roślinny kabaret. Botanika i wyobraźnia* (*The Cabaret of Plants: Botany and the Imagination*), Prószyński i S-ka, Warsaw 2018, p. 47.

⁵² R. Mabey, *The Cabaret of Plants*, p. 47.

recognise any difference. The forms of plants and their environment - two factors undoubtedly essential for identity - are the result of historical processes during which, over hundreds or thousands of years, they have been shaped by environmental conditions and by human activity. John Berger wrote that photography and painting differ fundamentally in their relation to time. Photography may stop time and immobilise a particular image, whereas painting somehow contains time within itself - not only because a painting takes longer to create and therefore absorbs successive moments, but also because it may suggest what came before and what may occur in the future.⁵³

Can a photograph depicting plants convey the same quality that belongs to painting? Can it capture not only a specific moment in time but also something that points toward the past of a plant and describes the invisible dynamics of its life? I found my answer in the second method - in painting.

For me, creating a painting means delving into history, analysing the present, and attempting to grasp what lies ahead. For this reason, painting became my tool, my language through which I could express what I experienced while creating the garden - a kind of atlas of plants, a record of the transformation of this place, and a peculiar diary. In successive paintings I moved further away from literal representation toward a synthesis of less obvious relationships. The canvases contain descriptions that escape words - moments of wonder, analysis, and contemplation.

Every contact I had with plants strengthened my conviction that they possess their own, sometimes unusual, idea of life. On more than one occasion I encountered a

⁵³ J. Berger, "Painting and Time", in: *The White Bird: Writings by John Berger*, ed. L. Spencer, Chatto & Windus, London 1985, cited in: Mabey, *The Cabaret of Plants*, p. 47.

plant whose cultivation I planned, only to discover with surprise that it could choose its own path. I often came across plants so deeply attached to their place that they fully deserved to be called *genius loci* - and yet they were sometimes capable, by accident or circumstance, of leaving their home and beginning the life of explorers of new territories.⁵⁴

Once one begins to think about plants in this way, one suddenly faces questions about the limits and opportunities of life - about the constraints of the individual, the meaning of transience, the significance of scale, and the essence of beauty. All these notions translate directly into reflection on the processes and paradoxes of our own lives. Here, of course, certain doubts arise. Can we think and speak about a kingdom so different from our own without simultaneously attempting to subordinate or discredit it?⁵⁵

We often think of a garden as a refuge, a place where one can escape from everyday life. But is it truly an escape? When we immerse our hands in the soil - planting, cultivating, harvesting - we come as close to the essence of life as in no other activity. We become part of the natural cycle in which destruction and decay are always the promise of renewal and regeneration.

Memory

It is intriguing that, in theory, each body contains within itself the history of its surroundings - if only it could be read. Within plants, their ecosystem is inscribed; their tissues function as a kind of diary, recording the states of their environment. If such information can be transmitted within the organism, it contributes to the plant's overall recognition of its situation. In this sense, it is something we might call the memory of the body, a notion that is usually mentioned only in relation to the human body.⁵⁶ Because each organism possesses its own character, the history

⁵⁴ R. Mabey, *The Cabaret of Plants* p. 19.

⁵⁵ R. Mabey, *The Cabaret of Plants*, p. 20

⁵⁶ M. Bakke, *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu (Bio-Transfigurations: Art and Aesthetics of Posthumanism)*, Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2015, p. 165.

of each of them is entirely different. Weather conditions, soil fertility, spring frosts, the direction of the wind, and the lingering traces of gravitational forces - all these elements shape its individuality. Plants continuously inscribe within their bodies, with remarkable precision, the totality of what occurs around them, preserving these descriptions forever.⁵⁷

In the memory of the apple tree growing in my garden there may remain the afterimage of the hazel shrubs that once surrounded it, or of the hawthorn growing nearby. Someone may have gathered its apples - or perhaps not, because for many years this area was a fenced and closed enclave of lush greenery in the very centre of the city.

The assumption that certain elements of the genetic code may rearrange themselves either spontaneously or under the influence of environmental factors - the so-called “migration of genes” - led to the development of a field of research known as epigenetics. The achievements of this relatively new science have significantly strengthened the conviction that plants are, to a certain extent, masters of their own lives. They have also partly confirmed the validity of the controversial theories of the French naturalist Jean-Baptiste Lamarck, who argued that characteristics acquired by an organism during its lifetime may later be passed on to the next generation. Thanks to these discoveries, we have also learned that ancient genes may remain dormant for centuries, even as they move during evolution from one organism to another, only to become active again when circumstances require it.⁵⁸

Time

Anna Lowenhaupt Tsing, writing about the art of attentiveness toward the cooperation of interspecies communities, identifies time as the category to which

⁵⁷ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle (Sticks and Stems)*, Marginesy, Warsaw 2019, p. 9.

⁵⁸ R. Mabey, *The Cabaret of Plants*, p. 185.

humans cling most tightly and which most strongly alienates them from other forms of life. The voracious and dominating model of human existence prevents us from noticing other patterns of temporality. Tsing argues that “every living being processes the world through the pulse of seasonal growth,” through different rhythms and various modes of reproduction and expansion. As she writes, “organisms enlist one another and coordinate their activities in transforming the environment [...] we are constantly told that humans differ from the rest of the living world because we are able to look into the future, whereas other species depend on us, as they supposedly live only in the present.”⁵⁹

The garden set certain limits for me, because it did not offer unlimited possibilities. I could not argue with the succession of the seasons or with the natural pace of growth. I could neither accelerate nor slow anything down. I had to adapt to the rhythm of the garden’s time and act within its boundaries.

The plant seedlings I had cultivated carried the future within them, and designing new plantings was both pleasurable and opened new possibilities. I had a point of reference from which I could plan the future of the garden - a future that I could easily imagine. I knew that regardless of what might happen, most of the plants would take root (Fig. 8).

⁵⁹ A. Lowenhaupt Tsing, *Sztuka uważności (The Art of Attention)*, trans. Przemysław Czapliński, “Teksty Drugie”, no. 1 (2020), p. 209.

Fig. 8. Garden – part of it – October 2025.



Source: author's archive (D.S.)

The garden led me back to the primordial rhythms of life and offered me a cyclical narrative. The seasons returned repeatedly, bringing with them a sense of return and, with it, a sense of consolation. The structure of time measured by the seasons allowed me to learn and draw conclusions, because each time the garden gave me a second chance.

Beyond the Light

The beginning of the garden lies hidden in the darkness of the soil. It is here that the history of this place is contained. Roots penetrate successive layers, establishing their own order and, together with microorganisms, transforming the earth. Hidden from human sight, the individual layers - from the humus closest to us, interwoven with the roots of grasses and perennials, through various kinds of uncontrolled fill containing sand, gravel, and stones in different proportions -

eventually led me to clay. Following the principles of a soil profile excavation, a pit more than one meter deep was created (Fig. 9),(Fig.10). From such a perspective one rarely observes what lies beneath one's feet. A friendly geologist, Mariola Rodzik-Ziemiańska, helped me understand the samples of the successive layers, their consistency, composition, and history. Every clump of soil passed through her hands, and the clay itself was so malleable that it could almost have been used to shape small figurines.

Fig. 9. Soil excavation – October 2022.



Source: author's archive (D.S.)

Fig. 10. Soil excavation – October 2022.



Source: author's archive (D.S.)

No water-bearing layer. No large elements - although, of course, I did not excavate everything.

So many geological facts about the place of the future garden, and still, I know so little about the richest ecosystem of life in the world, where every cubic millimetre of soil matters. This space, inaccessible to the human eye, is where life on our planet pulses most intensely. One may search and study, yet in truth we will never fully see the essence of the soil. We cannot experience the time during which extraordinary micro-connections form between mineral and organic particles. These two elements create the so-called soil aggregates that can endure for years.

Without them, no root would survive. This remarkable combination of living and non-living matter forms an essential component of the root world, providing the basis of existence beneath the ground⁶⁰ (Fig. 11).

Fig. 11. Soil excavation – cross-section – October 2022.



Source: author's archive (D.S.)

Roots. A tangle with its own unique order - the branching of the plant. On the one hand they prevent the plant from falling, gripping a piece of earth like a hand through the strength of their construction; on the other hand, they end in living, extremely delicate tips - water-filled cells that sense their surroundings like no other part of the plant. Exposed, in boundless trust toward the soil.⁶¹

⁶⁰ U. Zajączkowska, Text accompanying the exhibition “Rhyzopolis”, op. cit.
<https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publicacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska>.
[dostęp: 5.07.2025] (accessed: 5 July 2025).

⁶¹ Ibid.

These cells are root hairs: a downy structure hidden in darkness, repeated billions of times. They protect themselves from air and from sunlight. It is they that enter relationships with other organisms. They recognize fungi and bacteria, gravity, and all the signals coming from beneath the “skin” of the Earth. They release ions as water penetrates them - when the plant drinks. These ions transform the immediate surroundings of the root, creating a distinct micro-world.⁶²

Water enters only through those cells that allow it - that is, those that are naked and alive. There is no goodwill or deliberate action here. The water simply seeps in.

For a root to grow - to avoid tearing itself apart in the underground tightness or injuring itself on sharp grains of sand - it has, over thousands of years of evolution, developed a structure at its tip in which certain cells commit suicide before growth continues. [...] These are groups of cells that, once dead, peel away against the angular fragments of soil, allowing the root to continue its growth downward into darkness without pain.⁶³

And yet roots remain invisible to us. We scarcely imagine them; we do not feel them. In truth, we know almost nothing about them.

Presenting my research in the form of micro-stories arose from the way I think about plants. Those with which I spend longer periods of time - observing their division, their relocation, their growth - become important aspects of my life. I usually know quite a lot about their origins, preferences, and temperaments. Describing the stories connected with them, often also in the context of their relationships with other plants, therefore became an obvious and natural choice.

⁶² Ibid.

⁶³ Ibid.

Hedera helix

There is a place like this in the garden. A long fence separates me from the neighbours. It was there, many years ago, that I planted the first ivy seedlings. It grew slowly - far too slowly for me, irritatingly slowly. With time, however, I learned to take pleasure in each of its light-green leaves. Thanks to it, I even came to appreciate rainy summers, because then it grew quickly and abundantly. When my tomatoes were killed by late blight in the cold, the ivy eagerly produced ever larger, perfectly shaped leaves.

Hedera is a plant of shade, of old cemeteries and forgotten places. Wherever nothing disturbs its existence, it slowly and methodically annexes the space around it. Once it reaches metabolic maturity, it becomes an invasive plant - for humans. And that was precisely what I wanted. I wanted it to be fast and green. Evergreen.

I remember weaving its shoots so that they would grow toward the sun and fill the empty spaces in the fence, creating an evergreen screen that gently yet firmly separated me from the world. Yet it was reluctant to accept corrections to its own plan for life. Persistently it returned to the north and thickened only where it chose. In the sun it remained almost offended, displaying a kind of ostentatious inactivity.

Years later I read somewhere that this preference for darkness results from skototropism. In this case the growing shoots do not move, as most plants do, toward the sun and light, but toward darkness - even in the initial stages of growth.

Darkness offers hope and a guarantee that somewhere nearby there is a tall, dense tree suitable for colonisation. A demanding player with a strong character, the ivy rewarded its stubbornness with late-summer flowering, though this occurred only

nine years after it had been planted. It created a wall of flowering umbels trembling with the music of insects.

For many years I have observed the remarkable relationship between ivy and the apple tree. The very old tree, with its weakened trunk, is wrapped in a dense coat of green leaves. The ivy supports it carefully - like a fragile elderly lady - protecting it from falling. Contrary to common belief, it does not harm the tree; it does not take its moisture or distort the trunk. The apple tree, in turn, blossoms abundantly every spring, providing its companion with the shade it so dearly loves. And so I watch the two of them...

Ivy grows slowly, sometimes as if reluctantly, but once it gains momentum after many years, it can outlive more than one generation. It may live for several hundred years. Long-lived and almost indestructible, it remains fascinating and mysterious in its perpetual endurance.

In the search for a recipe for immortality, humans seek miracles - extraordinary formulas, creatures, and plants that might have achieved eternal life. And yet everything eventually dies.

A plant responds until the very end with every living cell. Even cutting off its individual parts does not necessarily cause its death; theoretically, a new organism can be regenerated from almost any fragment of its body - something entirely impossible for humans.

Sometimes the death of a plant touches us more deeply, especially when we try to save dying monumental oaks or yews. Yet even they depart on their own terms and in their own time.

In many cultures it is precisely plants that have shaped the way we perceive transience, giving structure to a form of thinking that helps soften the sadness and

despair associated with death. The cyclical rhythm of the seasons allows us to rely on the certainty of spring renewal. Nature does not interrupt its cycle of transformation even after our death. This gives us the sense that life, nevertheless, continues.

Stachys byzantina

Perhaps the greatest surprise for me in encountering this plant was the sensation of touching a living animal. That, among other reasons, is why it found its way into my garden. Our first meeting was entirely accidental and unplanned. Soft, silvery clumps arranged in a cardboard box lying on the pavement caught my attention during my weekly shopping at the market. I had never seen it before, but it seemed intriguing enough that I did not hesitate long before buying it. A kind lady briefly explained its requirements, generously added a few extra plants, and I took it home.

The elongated leaves covered with white down strikingly resemble the ears of a hare - dozens of ears. Under my fingers I almost felt warmth and gently pulsating blood running through microscopic vessels. The structure of its leaves yields beneath the hand like animal skin. *Stachys byzantina* seems almost like a creature existing somewhere between the kingdoms of plants and animals (Fig. 10).

This visitor from Asia Minor appears to have been created for touching. It invites caressing like a cat brushing against one's leg. Delicate, yet remarkably resilient, it thrives among stones in the blazing sun. After all, in the Caucasus nature is not gentle with the weak.

It quickly takes possession of the space around it, forming a soft carpet. Yet the illusion of this plant's extraordinary accessibility contradicts a truth that is not obvious to us as humans. It does not like to be touched. Thus, the main protagonist

of my - at least in intention - sensory garden turns out not to be suitable for that purpose at all, just like many other plants.

Fig. 12. Lamb's ear.



Source: author's archive (D.S.)

Plants do not like to be touched.

We often experience them as something soft and pleasant. Grass beneath our feet or the silky petals of roses seem to wait only to give us pleasure. The stinging nettle or sharp thorns call us back to order. Generally, however, plants remain

passive objects - elements of the scenery with which we enter various relations while at the same time completely ignoring them.⁶⁴

Realizing that plants know when they are being touched may seem surprising.

Plants are not only aware of touch; they are also able to distinguish between heat and cold, and they even sense when their branches sway in the wind.⁶⁵ The tendrils of some plants, for example, immediately begin to grow when they approach an object around which they can coil.

It is obvious that plants do not feel in the traditional sense of the word. They do not experience sorrow or excitement - states so familiar to humans. They have no intuitive awareness of the condition of their own mind or emotions.⁶⁶

Although a plant may be more sensitive to touch than a human being, this sense in representatives of both fauna and flora is, in some respects, remarkably similar.

Through touch we perceive various sensations, from burning pain to the light brush of a summer breeze. When we come into close contact with an object, our sensory nerves are activated and send signals to the brain indicating the type of tactile stimulus - pressure, pain, warmth, or cold. Our nervous system receives physical sensations thanks to specific sensory neurons located in the skin, muscles, bones, joints, and internal organs.⁶⁷

Just as different types of photoreceptors respond to light of different colours, various sensory receptors are responsible for different tactile sensations. Some receptors activate when a beetle walks across our hand, others during a firm grip.

⁶⁴ D. Chamovitz, *Zmysłowe życie roślin (What a Plant Knows: A Field Guide to the Senses)*, Grupa Wydawnicza Foksal, Warsaw 2012, p. 59.

⁶⁵ Ibid.

⁶⁶ Ibid., p. 60.

⁶⁷ Ibid., p. 61.

Yet each of them operates essentially in the same way. When we touch someone with a finger, touch-sensitive sensory neurons transmit a signal to intermediary neurons, which then connect with the central system in the spinal cord. From there, other neurons transmit the signal to the brain, and in this way, we become aware that we have touched someone.⁶⁸

Plant organisms are also exposed to various stimuli such as rain, wind, snow, or contact with animals. What may seem surprising, however, is that the plant's reaction to touch is often the inhibition of growth.

Trees growing high in the mountains are frequently exposed to strong gusts of wind. They adapt to these harsh conditions by limiting the growth of their branches and developing low, thick trunks. In a sheltered valley, the same species will grow tall, with a slender trunk and spreading branches. The inhibition of growth in response to tactile stimuli represents a form of evolutionary adaptation that increases a plant's chances of surviving numerous and often violent disturbances.⁶⁹

It changes to continue living.

As Daniel Chamovitz describes, a specimen of *Arabidopsis* touched several times a day in laboratory conditions becomes more compact and flowers later than a specimen not exposed to such stimuli.

Simply stroking a plant's leaves - even three times a day - can completely alter its physical development and may even cause rapid changes in the plant's genetic characteristics.⁷⁰

⁶⁸ Ibid.

⁶⁹ Ibid., p. 74.

⁷⁰ Ibid., p. 74.

Componere

Dying is probably never beautiful, although the decomposition of plants is far less disturbing than that of animals, because plants have neither eyes, fingers, nor mouths. How extraordinary it is that plants seem to sense their own end and in their own way know that the leaves detaching from dry stems will fall to the ground and begin distributing their particles. The creation of fragrant soil - seasoned with the scent of mosses, enriched with the tannins of bark, stirred by the breath of dead leaves and branches and by mysterious decaying plant remains - is one of nature's miracles: a unique workshop in which elementary particles carry out their creative work, ultimately forming a perfect and hand-friendly substance known as compost.⁷¹

Life reorganizes itself from what once was, not by consuming but by coexisting - building new forms of existence upon the bodies of predecessors. In time this process gives rise to a stable form of biocenosis, the ecological state known as climax.

“Certainty of decomposition, certainty of surrendering ourselves to the processes that divide us into elementary particles means that no one should ever think of themselves as nothing; regardless of belief or disbelief, here on Earth we are always a handful of atoms.”⁷²

⁷¹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, p. 166.

⁷² Ibid., p. 161.

Ajuga reptans

I found the bugleweed myself, by chance. While walking my dog through the grounds of a former factory, I noticed an unfamiliar plant in a small grove. Clumps of burgundy-green leaves formed a colourful carpet among the trees.

People often bring garden waste to this place - cut grass, branches - so perhaps it was also brought here and began to spread. After a few days I returned, carefully dug up several clumps, and took them to my garden. I began to gather information about it.

The name bugleweed quite accurately reflects its appearance and way of spreading. Oak-like rosettes extend through creeping runners. It is easy to separate it from the mother plant, to which it is connected by a delicate shoot. It reproduces readily, particularly when it grows in gentle partial shade, sheltered by other plants (Fig. 11).

Fig. 13. Bugleweed.



Source: author's archive (D.S.)

In my garden it is especially vigorous. It seems to feel at home there, as the clusters of oak-shaped burgundy rosettes grow larger and boldly begin to annex the lawn.

Runners are not the only means by which this plant reproduces. After its springtime blue flowering, fruits appear. These egg-shaped, wrinkled nutlets bear at their point of attachment a large scar with an elaiosome. This “ant body,” - prophetically named - a structure rich in fats and carbohydrates, is a tempting delicacy for ants, which in turn help disperse these diaspores. With such an enticing gift, the ants eagerly carry them to their nests like small children with an unexpected treasure. Along the way they may eat them or drop them, which aids in their dispersal. Everyone benefits.

The resourceful and clever bugleweed is not the only plant that ensures the future of its next generations in this way. In Europe about one hundred and fifty plant species possess elaiosomes, allowing ants to transport their seeds over distances of up to seventy meters.

Bugleweed is also a primary nectar source for butterflies of the Nymphalidae family, such as the pearl-bordered fritillary and the small pearl-bordered fritillary. Without it, would these species disappear, or would they seek another source of nourishment? Is their relationship so strong and unique? I do not yet know.

Arctium lappa

Many years ago, I was captivated by its character, which is why I made it one of the protagonists of my garden. Not particularly invited, it settled comfortably along the path leading to the house. It knew what it was doing - it was exactly there that we walked with our dogs, and after the springtime admiration for its lush leaves, in summer it became a nuisance to us all.

A hero of prose, poetry, and painting. The king of alleyways, thickets, and forbidden corners.

Always proud and imposing. Like a proud tribune of the people, with leaves spread wide like the fluttering coat of a peasant. Always high and far-reaching. And should anyone think of removing it, tearing it out - they would be bitterly disappointed. The prince of ravines sits firmly in his soil. Neither digging nor pulling will persuade it to leave. It will not abandon the earth. A stubborn old fighter - hard-headed and defiant.

Bruno Schulz described it in *The Cinnamon Shops* as:

“...running wild, giving vent to their passion [...] the savage cabbages of burdocks - huge witches undressing in broad daylight from their wide skirts, casting them off one after another, until their swollen, rustling, ragged garments buried beneath them that quarrelsome bastard tribe. And gluttonous they swelled and pressed against each other, piling one upon another, spreading and covering one another, growing together into a swollen mass of leafy plates reaching up to the low eaves of the barn.”⁷³

The history of this plant winds back to the Middle Ages. It appears as one of the protagonists of Kupala Night, when thrown into the fire it was believed to drive away evil forces. Placed beneath the thatched roof, it was also thought to protect the household from witches and curses.

So powerful were its supposed magical properties that people believed that when the head of St. John the Baptist fell onto a cluster of its leaves, the Virgin Mary used its healing qualities to reattach it.

⁷³ B. Schulz, *Sklepy cynamonowe (The Cinnamon Shops)*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warsaw 1994, pp. 56–57.

It seems very native, very Polish. Yet it came to Europe from Asia. It is scattered across both the Americas and Africa. For centuries it has been widely used in China, where it is called *niubangazi* (“fat cow”), because for generations its leaves were used to feed cattle.

In Japan it appears both in *osechi-ryōri*, the festive New Year’s box of delicacies, and in one of the most common home dishes, *gobō kinpira* - braised burdock root and carrots with sesame, soy sauce, and dashi broth.⁷⁴

As Anka Wandzel recalls: “Every year, in mid-August, the Burryman procession takes place in Queensferry, Scotland. The Burryman - ‘the Burdock Man’ - walks through the entire town dressed in a costume made of wildflowers and several thousand locally gathered burdock burrs that cover his body from ankles to the top of his head, leaving only his eyes, mouth, and hands uncovered. [...] The prickly costume restricts his movement so much that to complete the ritual eleven-kilometre journey past houses and pubs he must lean on flower-decorated staffs carried by two accompanying men.”⁷⁵ The procession takes place once a year, lasts nine hours, and its tradition goes back many centuries and no one quite remembers why it began.

The scholar of religion Carole Cusack writes that “folklorists connect the Burryman procession with other Christianised traditions and stories of pagan origin, such as Lammas, the British harvest festival, or the figure of the Green Man, guardian and fertility deity [...] associated with nature and the wild.”⁷⁶

⁷⁴ A.Wandzel, *Rośliny zza rogu* (*Plants Around the Corner*), <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odganiania-zle-moce-rosliny-zza-rogu> (accessed: 5 October 2024).

⁷⁵ Ibid.

⁷⁶ Ibid.

In Poland, although common, burdock is not particularly appreciated. “It is treated like other ruderal plants - stubborn, ordinary weeds that live, bloom, and decompose without our permission, creating and enriching our [...] surroundings.”⁷⁷

Burdock disrupts our idea of harmony in urban space, brazenly spreading along roadsides, wastelands, and rubbish heaps. Although highly tolerant of different habitats, it seems to favour dumps and chaotic urban rubble, as if human disorder suited it especially well.⁷⁸ In the second and final year of its life it begins its great expansion. It blooms and arms its purple buds - filled with precious seeds - with coverings of hooked scales, sending them into the world as hitchhikers on dogs’ tails or children’s sweaters.

Today burdock is returning to favour for another reason - as a variety in metropolitan cuisine. Yet as recently as the twentieth century it was one of the few available sources of protein and often a means of survival during famine. For our great-grandmothers, however, it symbolised poverty, hunger, and exclusion - everything they tried to escape. In the book *Ukraine 1933: A Cookbook* I found “a moving collection of lithographs by the Ukrainian artist Mykola Mykhaylovych Bondarenko. By gathering recipes for raw burdock root and dishes made from other weeds, he tells the story of the Holodomor - the great famine provoked and artificially sustained by the communist authorities in 1932–1933, which claimed between three and ten million victims.”⁷⁹

⁷⁷ Ibid.

⁷⁸ Ibid.

⁷⁹ Ibid.

Nepeta x faassenii

It was brought to my mother's garden. It was meant to be one of the perennials in the newly arranged part of the garden - a surprise awaiting her return from hospital.

The small seedlings of the new plant appeared rather inconspicuous, but after a few weeks the catmint settled in and eagerly began to spread.

One of the reasons for its presence in the garden was its remarkable ability to attract cats. Nepetalactone, an essential oil contained in the plant, stimulates opioid receptors and acts as a natural attractant for cats. A cat detects the appealing substances in catmint through the Jacobson's organ, located on both sides of the nostrils. This organ is directly connected to the nasal cavity. When using the Jacobson's organ, a cat assumes a characteristic grimace - it slightly opens its mouth, raises its upper lip, wrinkles its nose, and draws in air.

Jacobson's organ, named after its discoverer, the Danish anatomist Ludvig Levin Jacobson, is also known as the vomeronasal organ (VNO). Until the end of the twentieth century it was believed to be a vestigial, additional organ of smell - an atavism, a remnant inherited from the evolutionary ancestors of quadruped animals. Its presence in humans remained a matter of debate, despite published results of endoscopic and microscopic studies confirming the existence of the VNO on at least one side in most people.⁸⁰ The situation changed with a study published in 1996 by D. L. Berliner, which demonstrated that the Jacobson's

⁸⁰ P. Rapijko, *Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych* (Occurrence of the Vomeronasal Organ in Adult Humans), "Otolaryngologia Polska", vol. 61, no. 4 (2007), pp. 581–584, https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapijko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych (accessed: 2 March 2026).

organ in adult humans reacts to vomeropherins, steroid compounds that function as natural pheromones - chemical attractants.

In humans the Jacobson's organ is located approximately two centimetres from the nostrils, on both sides of the nasal septum. It is worth noting that vomeropherins can trigger numerous physiological responses in the body, such as changes in breathing rate, pulse, blood pressure, body temperature, and the electrical conductivity of the skin.

Encouraged by both scientific and popular descriptions of the effects of catmint, I imagined with delight herds of cats rolling about with glazed eyes in a kind of narcotic ecstasy. Unfortunately, Faassen's catmint disappointed me greatly in this respect. There were no cats. As I later discovered, the narcotic properties belong instead to its cousin catnip (*Nepeta cataria*). In any case, I would not have been able to verify this earlier, because the scent of catmint is imperceptible to humans.

Despite this obvious lack, the catmint remains in the garden to this day. I learned to propagate it by division, and it has also settled comfortably in my own garden. I appreciate its carefree appearance and disappearance in different parts of the garden, as well as its remarkable nectar production, which attracts crowds of fuzzy bumblebees and mason bees.

A companion to roses, showy stonecrops, and woodland sage.

Aruncus dioicus

Goat's beard. A dioecious plant, which means that male and female specimens occur separately. Male plants produce more beautiful and elegant flowers, while female ones bear flowers with a slightly pinkish hue. Well, it seems that quite by chance I have only male specimens of this plant in my garden - the more beautiful and elegant ones.

Aruncus is a forest plant and is strictly protected in the wild, although I obtained it quite legally. In its natural environment it looks somewhat as if it had been planted there by a mad gardener, like a visitor from another planet. To me it seems better suited to elegant flowerbeds and carefully tended lawns. I found it while searching for plants for a shaded garden - plants that would combine impressive stature with a certain personal charm. This striking perennial became a figure of the second and third plans of the garden composition, a spectacular element of the garden's scenography. Shade, or partial shade, and humus-rich soil were the conditions I had to provide to ensure that the presence of *Aruncus dioicus* would be fruitful and long-lasting. What fascinates me most is its yearly rebirth from the ground, from the hidden rootstocks. In spring, once it has absorbed enough water, it slowly expands until it becomes an almost two-metre-tall giant. Wearing a fanciful floral wig, it stands with grace until the heavy, wet snow finally presses it down.

There is something very noble in the form of this plant. Majestic, with leaves reminiscent of meadowsweet, yet far more imposing than its relative. The effortless elegance of its delicate stems and the ephemeral lightness of its feathery blossoms - like airy clouds - recall a slender aristocrat who proudly towers above the rest of the plants. Beneath this innate nobility, however, lies a darker side. Its seeds contain poisonous saponins, and its leaves contain derivatives of hydrogen cyanide. As a result, *Aruncus* is rarely attacked by diseases or pests. Even the ever

hungry and indiscriminating homeless slugs avoid it from afar. I have not found, however, any descriptions in the literature of humans making use of its toxic nature.

The Polish name of this plant is not particularly distinguished and may even be misleading. It does not derive from its toxic properties but from its resemblance to the flowering nettle, whose stinging and burning nature is widely known. Unlike nettle, however, it does not grow just anywhere. Although *Aruncus* literally means “goat’s beard” in Latin, this name, like its Polish counterpart, does little to convey its true nobility. A plant that “stings” but does not sting at all. One may freely touch its leaves and delicate flowers.

As befits garden aristocracy, goat’s beard is neither expansive nor greedy. It grows with dignity where it has been planted. Attempts to propagate it by dividing its rootstock are difficult and met with determined resistance. The ephemeral above-ground part contrasts sharply with the extremely hard, blunt monolith of its roots. Only a sharp spade - or even a pickaxe - can divide the woody tangle. Yet when this is achieved and even a fragment of the root mass is obtained, the replanted *Aruncus* will graciously - and generously - grow in its new place. There it will once again inspire admiration and receive the devotion it deserves. Even botanical dilettantes will not remain indifferent.

Urtica dioica

The most well-known synanthropic plant. From the Greek *syn* - together, and *anthropos* - human. A species that has adapted to life in an environment strongly transformed by humans, closely associated with human presence. Very native. An ignored ruderal plant - although in truth it is impossible to ignore - growing around houses and in small groves. An unwelcome guest in every garden, including my

own. Almost impossible to remove. With persistence worthy of a better cause it returns every year, denser and taller than before.

It likes nitrogen, though not in the same way as legumes, which form symbiosis with bacteria through root nodules in their roots. Here a form of exchange takes place: the plants receive molecular nitrogen from the bacteria and in return supply them with carbohydrates.

The nettle, however, will not stoop to such cooperation. If nitrogen is present, it simply takes it. If there is none, it makes no effort and disappears.

This is not a plant that arrived from distant lands. It knows humans, the environment, and its habits. It copes perfectly with the coming of winter. Then it retreats underground, protecting its woody rhizomes with a thick coat. It sleeps calmly through the winter until spring.

Its reaction to danger is immediate. writes: “A broken hair forms a sharp needle which, in a fraction of a second, injects cellular acid, histamine, and acetylcholine. And that hurts - it burns and itches.”⁸¹ Merciless beating with sticks, in bloody revenge for the burns it causes, only makes it grow denser and arm itself with additional hairs, because in truth the needles on its leaves exist primarily so that it will not be eaten - so that it can defend itself.

“This is exactly what Japanese nettles of the species *Urtica thunbergiana* demonstrated in Nara Park, where for twelve hundred years the eastern deer has been protected - that is, it is allowed to graze on nettles. There they are extraordinarily densely covered with unfriendly hairs. They bristle with them.

⁸¹ U. Zajączkowska, *Patyki i badyle*, p. 228.

Quite differently where these animals are absent, where no one feeds on the nettles,”⁸² recalls Urszula Zajączkowska.

Returning to childhood, I remember that this plant was always nearby. Exactly at the level of bare legs - as if it knew where and how high to grow to sting knees and hands. Close to humans, close to the body. Like a material, a fabric that was once woven from its fibres. In 1723 a manufactory was even built in Leipzig to produce clothing, fishing nets, and milling cloth from nettle fibre. Later silk and cotton dethroned nettle, although the cheapest and most readily available raw material was remembered again during the First World War, when factories in Germany began producing uniforms for the supposedly invincible army.⁸³

Fig. 14. Garden – July 2025.



Source: author's archive (D.S.).

⁸² Ibid., p. 232.

⁸³ S. Kossak, *O ziołach i zwierzętach* (On Herbs and Animals), Marginesy, Warsaw 2016, p. 272.

Results

The garden has become a reality. It no longer functions as a cluttered patch of land where anyone could park a car (Fig. 14).

After several months of its existence, there is a chance that the plants will survive and that the process of growth will continue there. It is still a very young and microscopic garden, but the outline of its form is becoming increasingly visible. As Aya Koda once noted: “You cannot say anything with full conviction unless you have observed it for at least one year.”⁸⁴

The garden is not finished. To a greater extent it is a process rather than a work, more an environment than an object. It has become an open space of creation in which the act of shaping the world as an image has encompassed nature itself, preceding painting.

One day the employees of the Kosmos Cinema placed small concrete planters with cotoneaster shrubs along the edges of the garden. From an aesthetic point of view, they looked foreign to me. At the same time, however, I was moved by the fact that someone had thought about it, cared enough to purchase them, and placed them there to protect the garden from parked cars. The fact that I had worked on this small piece of land, tidied the terrain and planted the vegetation, became for someone else a value worth protecting and caring for. A thread of concern and attachment was created. I, too, am responsible for this place - for the plants, the decisions I made, and the people who worked with me and whom I convinced that this transformation made sense (Fig.15).

⁸⁴ A. Koda, *Drzewa (Trees)*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2025, p. 61.

Fig. 15. Cotoneaster - July 2025



Source: author's archive (D.S.).

More people stop by the garden, observe it, and ask questions. A space has emerged that, under the watchful eye of the Kosmos Cinema's surveillance system, will likely survive the coming years. I managed to transform this place, even though it ultimately differs from the original spatial plan for the site.

I try to visit the garden once a week, and each time I see changes. Most often, in my opinion, these changes are for the better, although they are frequently surprising. With these transformations new stories emerge, which I translate onto canvas. I record the process. The garden and the paintings remain in a constant relationship.

- The garden, as the primary work, redefines the artwork as a process and an environment of relationships, in which plants are co-creators rather than merely material.
- “Reading plants” becomes a method of knowledge, combining attentiveness, long-term observation, touch, and responsibility for the consequences of intervention.
- The micro-story becomes a tool of conceptualization. This narrative form preserves the individuality of plants and avoids reducing them to abstract categories, while at the same time constructing an “atlas of relationships.”
- The painting becomes a synthesis of the invisible. In this context, painting functions as a translation of processes that escape photography - time, rhythms of growth, the intensity of contact, affectivity, and subtle dynamics.
- In a social context, the realization of the project in public space tests the possibility of collective care and the expansion of interspecies sensitivity within everyday urban experience.
- The combination of the site-specific Garden, the reflective text, micro-stories, and the cycle of paintings forms a coherent epistemic structure - research through art.

Bibliography

- Bakke, Monika. 2008. "Florofilia jest legalna! O międzygatunkowych sympatiach." *Czas Kultury* 5: 60–72.
- Bakke, Monika. 2015. *Bio-transfiguracje. Sztuka i estetyka posthumanizmu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Bednarczyk, Andrzej. 1990. "Johann Wolfgang Goethe i świat roślin (dwieście lat *Versuch die Metamorphose der Pflanzen zu erklären*, 1790)." *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 35 (4): 491–532.
- Chamovitz, Daniel. 2013. *Zmysłowe życie roślin*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Domańska, Ewa. 2013. "Humanistyka ekologiczna." *Teksty Drugie* 1–2: 13–32.
- Koda, Aya. 2025. *Drzewa*. Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.
- Kossak, Simona. 2017. *O ziołach i zwierzętach*. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy.
- Lekowska, Daria. 2018. "Czytanie (z) roślin." *Studia Europaea Gnesnensia* 18. <https://pressto.amu.edu.pl/index.php/seg/article/view/23621> (accessed April 7, 2021).
- Mabey, Richard. 2018. *Roślinny kabaret. Botanika i wyobraźnia*. Translated by Magda Witkowska. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Rapiejko, Piotr. 2007. "Występowanie narządu lemieszowo-nosowego u ludzi dorosłych." *Otolaryngologia Polska* 61 (4): 581–584. https://www.researchgate.net/profile/PiotrRapiejko2/publication/251491341_Wystepowanie_narzadu_lemieszowo-nosowego_u_ludzi_doroslych (accessed March 2, 2026).
- Schulz, Bruno. 1994. *Sklepy cynamonowe*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szyborska, Wisława. 2023. "Milczenie roślin." In *Wiersze wszystkie*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tsing, Anna. 2020. "Sztuka uważności." Translated by Przemysław Czapliński. *Teksty Drugie* 1: 204–214.
- Wandzel, Anka. 2023. "Rośliny zza rogu." November 26. <https://oko.press/lopian-leczy-zywi-i-odgania-zle-moce-rosliny-zza-rogu> (accessed October 5, 2024).
- Zajączkowska, Urszula. 2019. *Patyki i badyle*. Warszawa: Wydawnictwo Marginesy.
- Zajączkowska, Urszula. 2021. "Rhizopolis – tekst towarzyszący wystawie." Zachęta Narodowa Galeria Sztuki. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publicacje/z-urszula-zajaczkowska-rozmawia-joanna-rajkowska> (accessed July 5, 2025).

Zamorska, Marta. 2022. "Z uważnością i troską: Feministyczne studia nad roślinami." *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 84 (1).

All translations from Polish sources are my own unless otherwise indicated.

List of Figures

Fig. 1. Site of the future garden – July 2022	69
Fig. 2. Site of the future garden – November 2022	70
Fig. 3. Seedlings of lamb’s ear and bugleweed	71
Fig. 4. Reclamation works – September 2023	72
Fig. 5. Yarrow, ribwort plantain, bugleweed.....	73
Fig. 6. Blackthorn – October 2025	74
Fig. 7. Path – part of it – October 2024	76
Fig. 8. Garden – part of it – October 2025	83
Fig. 9. Soil excavation – October 2022	84
Fig. 10. Soil excavation – October 2022.....	85
Fig. 11. Soil excavation – cross-section – October 2022	86
Fig. 12. Lamb’s ear	91
Fig. 13. Bugleweed	95
Fig. 14. Garden – July 2025	105
Fig. 15. Cotoneaster - July 2025.....	107